Kuryer Poznański.

Nr. 142. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 24 czerwca 1876.** Ludwik Gayzler. **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fenygów, w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fenygów, w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznańska z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebra prrzy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz,** Chwaliszewo 13.
„ **S. Aleksander,** Sw. Marcin 11.
„ **Izydor Busch,** Sapieżyński plac 1 i 2.
„ **T. Daszkiewicz,** księgarnia Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.** róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **M. C. Hoffmann,** narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel,** Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.,** plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska,** Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner,** ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel,** Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller,** Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fenygów kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fenygów, reklam **30** fenygów; tłomaczenia na język polski bezpłatnie.

Expedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebra.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 24 czerwca.

Przedwczoraj zapytał deputowany Bruce w niższéj Izbie angielskiéj Disraelego, czyby rząd zgodził się na to, aby dyskusya nad kwestyą wschodnią stawioną była na porządek dzienny następnego posiedzenia. Lord Disraeli odpowiedział bardzo grzecznie i wymijająco, że rząd w dzisiejszych trudnych stósunkach umie cenić powolność Izby i téj powolności nie nadużyje. Ażeby jednakże coś powiedzieć, rzucił kilka znanych frazesów o sprawie wschodniéj, które w tych słowach streścić można: Mocarstwa pod niejednym względem w kwestyi wschodniéj odmiennego są zdania, atoli na to się godzą, że nacisku obecnie wywierać na Turcyą nie można, że natomiast nowemu sułtanowi zostawić trzeba wolne pole działania. Niewiadomo wprawdzie, jak się powstańcy zapatrują na ofiarowane im zawieszenie broni, ale widać, że na polu walki nie tak strasznie wygląda, kiedy Muktar basza mógł Niksicz zaprowiantować. I jakżeż tu w obec tego wszystkiego rozprawiać o kwestyi wschodniéj? dla tego proponuje p. Disraeli, aby zaczekać, aż się świat dowie, co Turcya zrobiła, a wiadomość ta nadejdzie przecież przed odroczeniem się Izby. Widać, że ta odpowiedź nie bardzo w smak poszła Izbie, bo deputowany Hartington wyraził nadzieję, że rząd nie będzie zbyt długo dyskusyi odwłóczył i użyje pierwszéj lepszéj sposobności, aby kraj poinformować w tak ważnéj kwestyi. Odpowiedź pierwszego ministra angielskiego jest bardzo blada i same zawiera komunały. Wiara w możebność zreformowania Turcyi coraz bardziéj słabnie w Europie. Turcya ma zaprowadzić narodowe instytucye u siebie, w kraju, gdzie duch narodowy jeśli istniał kiedykolwiek, to zmarniał pod despotyzmem samodzierców i tyrańskiemi rządy satrapów, gdzie oprócz wojskowéj arystokracyi, tylko niewolnicy i motłoch się znajduje. Times radzi Midhatowi, aby porzuciwszy fantastyczną myśl utworzenia narodowéj reprezentacyi, ograniczył się na wzmocnienie wpływu i znaczenia téj arystokracyi wojskowéj, powołując ją wprost do udziału w rządach kraju. Organ londyński przyznaje w końcu otwarcie, że plan wytworzenia jakiegoś uczucia wspólności między Turkami a chrześcianami, przez coby państwo otomańskie zamienić się miało w rodzaj konstytucyjnego królestwa południowo-europejskiego, jest czystém marzycielstwem i żadną miarą w życie wprowadzony być nie może. My z naszéj strony i rady Timesa uważamy za marzycielstwo, a przynajmniéj za zupełnie niepraktyczne, bo na cóż zdać się może umocnienie wpływu i znaczenia wojskowéj arystokracyi tureckiéj? czy na to, aby ludność chrześciańską jeszcze silniéj spętać, czy na to, aby na chwilę nowym teroryzmem zaprowadzić cmentarną ciszę w Turcyi? aleć i to nawet dzisiaj niemożebne, a proklamacyami w. wezyra do Bułgarów, w których wzywa chrześcian i mahometan do jedności i zgody, Turcya nie wiele sobie poradzi.

Z Hercegowiny piszą do Pol. Corresp., że Muktar basza otrzyma niebawem inne stanowisko, i że pewném jest, iż go obecnie nie masz w głównéj kwaterze w Gaczku, gdzie komendantem załogi mianowany Ali basza. Główne dowództwo skoncentrowanéj około Niszu i Nowego bazaru armii, wzmocnionéj nowemi posiłkami z Carogrodu, obejmie Hamdi basza. Alco basza Vogoridis mianowany został ambasadorem w Wiedniu a Riza basza wielkim mistrzem artyleryi. Przedwczoraj umarł Kiamil basza.

W Węgrzech zbierają przyjaciele Miletycza gorliwie składki na Hercegowińców, na co się prasa węgierska ogromnie oburza i wzywa rząd, aby tym agitacyom na korzyść nieprzyjaciół Turcyi raz przecież koniec położono. Nadprokurator kazał już przyaresztować jakiegoś emisaryusza a będzie tego podobno więcéj. Pan Tisza w trudném znajduje się położeniu, bo prawodawstwo węgierskie przeciwi się podobnym składkom a drogą policyjnéj represyi nie podobna mu gwałcić wolności obywatelskiéj. Oprócz tego w innym jeszcze celu agitują na Węgrzech przyjaciele Miletycza; węgierskich Serbów wzywają do podpisu ośmioprocentowéj pożyczki serbskiéj i to nie bez skutku. a nadto werbują ochotników do wojska serbskiego. Czterystu przeszło Serbów węgierskich przeszłe pod Obrenowaczem granicę i wstąpiło jako ochotnicy w szeregi księcia Milana.

Siłę zbrojną Grecyi oblicza ateński korespondent do Polit. Corresp. na 90,000 gwardyi narodowéj (od 20—40 roku), 30,000 regularnego, dobrze wyćwiczonego wojska.

Wybór deputowanych rumuńskich w okręgach włościańskich wypadł również przeważnie liberalnie, tak, że obecny rząd zyskał znaczną większość.

Senat madrycki przyjął ostatecznie nową konstytucyą 127 głosami przeciw 11 i zniósł fuerosy 94 głosami przeciw 9. Podczas nieobecności ministra finansów Salaverrii objął prezydent ministerstwa Canovas del Castillo tymczasem kierownictwo finansów.

Na wczorajszém posiedzeniu duńskiego folkenthingu przyjęto w sprawie projektu wojskowego 62 głosami przeciw 24 porządek dzienny, proponowany przez większość komisyi a wymierzony przeciw rządowi. Diesięciu deputowanych wstrzymało się od głosu. Dziś sesya zamkniętą zostanie.

Do uchwał Wieca poznańskiego, odprawionego 16 bm. jako w rocznicę wyboru Ojca św. Piusa IX na Papieża przystępują: W imieniu parafii lewickiéj ks. Frańciszek Raatz i patron kościoła lewickiego p. Bernard Haza-Radlic. — Nadto dozór kościelny i reprezentacya parafialna w Krzywiniu.

MOWY

Józefa hrabiego Mielżyńskiego

i

Mieczysława hr. Kwileckiego

w Izbie panów.

Skończyła się tedy na polu parlamentarném wielka walka, która znalazła tak żywe odbicie w społeczeństwie polskiém. Nienawiść rodowa i polityka przemocy targnęły się znowu na jednę z tych kwestyi zasadniczych, co nas obchodzą silnie i obchodzić muszą, a my choć wiedzieliśmy, że nas przegrana na tém polu czeka i że się mierzyć nie możemy ze sprzysiężonymi na naszą zagładę żywiołami, nie cofnęliśmy kroku i podnosząc potężny głos oburzenia i protestacyi — dotrwaliśmy — przedstawiciele nasi w Izbach a my tu na miejscu — przy chorągwi narodowéj, na stanowisku prawa przyrodzonego i prawa publicznego. Tak czyniąc, dopełniliśmy w każdym razie naszéj powinności. Zresztą w téj pracy powszedniéj, ciężkiéj i pełnéj goryczy w krajach, które straciły niepodległość, nie za powodzeniem oglądać się nam należy, tylko za wierną i wytrwałą służbą w zakresie obowiązku.

Wszystkie niesprawiedliwości ściągają prędzéj czy późniéj karę bożą, i gdyby nam dane było oglądać po kilku wiekach, jak w Iridionie następstwa tego, co się dzisiaj przeciwko nam dzieje, ujrzelibyśmy niezawodnie sprawdzenie tego przysłowia ludowego: „Pan Bóg nierychliwy ale sprawiedliwy.“ Nemezis dziejowa nie spoczywa nigdy a namiętności ludzkie ciągle ją do czynności pobudzają.

Mowy, miane w Izbie panów przez hrabiów Mielżyńskiego i Kwileckiego, nie są bynajmniéj spokojnemi wywodami parlamentarnemi, mającemi na celu pobudzić do zastanowienia i przekonać, ale głosami oburzenia i protestacyi wobec rezultatu łatwego do przewidzenia. Nie ma w nich fikcyi ani omowień, nie ma zwrotów ad captandam benevolentiam; ani jeden ani drugi mówca nie czynią sobie iluzyi; oba wiedzą, że mają do czynienia nie ze sumieniem jeno z racyą stanu, więc korzystają tylko ze sposobności, aby żałobę polską już nie tylko przed ciasném forum wyższéj Izby pruskiéj, lecz przed całym światem wytoczyć.

Hr. Józef Mielżyński zaraz na wstępie powiedział:

Przedewszystkiém nie tylko zaprzeczam kompetencyi Wysokiéj Izbie do stanowienia uchwał względem wniesionego projektu do prawa, lecz najuroczystszą zakładam protestacyą przeciwko rzekomemu uprawnieniu rządu do wniesienia tego przedłożenia, o ile ono Polaków dotyczy.

Mówca zwrócił potém uwagę, że tym sposobem Polacy i wszyscy nie Niemcy, będą wyjęci z pod prawa i oddanie na wszelkiego rodzaju przypadkowość i dowolność.

Dowodził następnie, że rząd doskonale rozumie zgubną doniosłość tego prawa i słusznie twierdził:

Gdyby było inaczéj, rząd nie byłby w projekcie tego jedynego uczynił wyjątku, że artykuły wojenne nie Niemcom, muszą być odczytane w ich języku ojczystym. Państwo zatém uwzględnia poddanych innych narodowości w równy sposób jak Niemców wtenczas tylko, kiedy żąda od nich krwi i życia.

Zwrócił jeszcze pan Mielżyński uwagę na to, że właściwie państwo włościanom swéj opieki odmawia, bo oni ojczysty tylko znają język.

Słuszna też jest uwaga, że oburzenie tych co nowém prawem są dotknięci, znane jest całemu światu, a jednak nie powstrzymało ona rządu, który opierając się na sile materyalnéj, nie czuje obowiązku uznawania najświętszych praw przyrodzonych.

Pan Mielżyński wykładał:

Żądanie, aby tylko jeden język uznanym był za język urzędowy, przypuszcza, że państwo obejmuje jednolitą narodowość. Tymczasem w Prusach faktycznie inne istnieją stósunki. Do państwa pruskiego należą znaczne części kraju, których mieszkańcy są innéj narodowości a nie niemieckiéj. Narodowości te muszą te same posiadać prawa co narodowość niemiecka, gdyż tak jak ostatnie mienie i krew dla państwa poświęcać muszą. Odmawiać im tedy możliwości porozumiewania się z organami państwa, dla tego, że nie władają językiem niemieckim, jest oburzającym gwałtem, który przywraca napowrót prawo pięści.

Napiętnował potém jak należy tę okoliczność, że u nas prześladowanie zwiększa się w stósunku do wzmagającéj się potęgi Prus, i rzekł te słowa:

Za pogaństwa postawiono zasadę: mocny szanować musi nieszczęście. Projekt do prawa domaga się od Was czegoś zupełnie przeciwnego. Macie dać swe przyzwolenie do większego jeszcze prześladowania w imię niemieckiéj kultury.

Z kolei przypomniał mówca, że projekt do prawa sprzeciwia się warunkom pod jakiemi państwo pruskie objęło w posiadanie część kraju polskiego i tu powołał się na rękojmie wiedeńskiego traktatu i na odezwę króla Fryderyka Wilhelma III.

Słowa jego były:

Projekt narusza nie tylko prawo międzynarodowe, ale stawia się nadto po nad uroczyste królewskie przyrzeczenia. — Najpiękniejsza perła korony — wiara w słowa królewskie ma być podeptaną nogami.

Tu p. Mielżyński wspomniał rozbiór kraju w tych wyrazach:

Rozbiór Polski osądziła już historya, między innymi wyrzekł wasz historyk Johannes v. Müller, że przy podziale Polski chciał Bóg wypróbować moralność możnych tego świata.

Słuszne były i trafne po tém uwagi:

Rząd ufny w swą potęgę, przedkłada dziś przedstawicielom Prus wniosek, ażeby ci wzięli udział w zamachu na narodowość polską, wymierzone na najświętsze, przyrodzone i niespożyte prawa Polaków. Królowie rozebrali kraj nasz. Przedstawiciele narodu niemieckiego mają nam naród wytępić, dzieło Boże ma niszczyć zbrodnicza ręka ludzka. Próżne to usiłowania, których nicość wykazuje już wiara pogańska, według któréj bogowie nie podołają w walce z niepobieństwem.

I najmocniejszy nie zawsze bywa dość mocnym, mianowicie, jeżeli panowanie zasadza tylko na samowolnem posługiwaniu się materyalną siłą. Spokojnie zatem spoglądać możemy w przyszłość, rachując z ufnością na Opatrzność i moc logiki wypadków.

Jako również trafną podnosimy wzmiankę następującą.

W téj saméj chwili, w któréj rząd wasz siłą wypadków zniewolony jest brać w obronę chrześcian na wschodzie przeciw zfanatyzowanemu islamizmowi pobudza on do . . . lud niemiecki, by . . . . Polaków. Skazujecie nas na ten sam ucisk, który chrześcian na wschodzie do największéj doprowadził rozpaczy. Składamy państwu ciężkie ofiary w krwi i mienia a za to usuwani bywamy z naszéj ojczyźnie od urzędów publicznych.

Dalej przypomniał, że przemieniają u nas nazwy miejscowości, że utrudniają wykonywanie przepisów religijnych, że lud systamaty-

cznie pozbawiają takiego wychowania, któreby go podnieść i uzacnić mogło i że język polski wyrzucono ze szkoły a teraz chcą go wykluczyć ze stosunków publicznych.

Tu porównał kulturkampf prowadzony w czasie pokoju z praktykami Murawiewa, który przynajmniéj mógł się zasłonić stanem wojennym.

Traktują nas, zawołał jak gdybyśmy byli zwyciężeni, jak gdybyśmy się byli zdali na łaską lub niełaskę.

Otóż Prusy nie zdobyły kraju naszego, a my nie zdaliśmy się na łaskę lub niełaskę. Prusy objęły panowanie nad nami pod warunkiem, że będą strzegły i broniły naszéj narodowości. Jeżeli rząd mimo to — naprzekor prawu narodów, naprzekor zapewnieniom królewskim, prześladuje nas . . . . . to jednak ufamy w Bogu, że wszystkie jego akty gwałtu wykonane na naszych nieprzedawnionych i przyrodzonych prawach, bezsilnemi i bezskutecznemi pozostać muszą.

Kiedy hr. Mielżyński wypowiadał te wielkie prawdy, przerywano mu wykrzyknieniami: o ho, ale gdy kończąc swoję mowę zawołał, że w historyą nie da się wmówić, i że Izba wykonywa akt prawa, a nie akt gwałtu, że taka uchwała ani państwu korzyści, ani niemieckiemu szczepowi sławy nie przyniesie i że odpowiedzialność za podobne postępowanie spadnie na rząd i na Izbę, powstała wrzawa ogromna i zaczęto napierać na marszałka, aby mówcę do porządku przywołał. Otóż właśnie to poruszenie pokazało, że mówca w samo jądro kwestyi uderzył.

Hr. Kwilecki odpowiadając p. Kohleis, który poruszył sprawę ruską w Galicyi, bardzo słusznie wykładał:

Prawa Rusinów w Galicyi są tego rodzaju, iż czulibyśmy się nad wszelki wyraz szczęśliwymi, gdybyśmy takie same prawa mogli mieć u siebie. W sejmie wolno R sinom w ich własnym przemawiać języku. Prezydyum ma obowiązek odpowiadania im w języku ruskim. Polacy przemawiają wprawdzie po polsku, protokóły sejmowe prowadzone są atoli i odczytywane w obu językach, dyskusya toczy się wedle upodobania; w sądach rozstrzyga skarga. W szkołach — są tam szkoły elementarne, gimnazyalne i szkoły średnie — odbywają się całe wykłady po rusku. Na uniwersytecie lwowskim zaprowadzono katedry z wykładem również ruskim. Administracya odbywa się odpowiednio do narodowości; w obwodach przeważnie ruskich, ma pierwszeństwo język ruski, a w polskich polski. Nawet teatr ruski we Lwowie pobiera subwencyą. Rusinów wprawdzie stósunki te nie zadowalają, gdyż dążą do tego, do czego zdążają Niemcy w Poznańskiém i chcieliby, by wszystko zruszczyło się. Podburza ich do tego państwo sąsiednie i opłaca agitacyą w tym kierunku.

Pan Kwilecki odwołał się także na traktaty międzynarodowe i na przyrzeczenia monarsze, i kiedy w tym ostatnim punkcie bardzo energicznie się wyrażał, został powstrzymany przez marszałka. W każdym razie silne jego oświadczenie pozostanie i w naszéj i w naszych przeciwników pamięci.

Odpowiedzi wszystkie były słabe i tylko przemówienie p. Kohleis ma dla nas niejakie, względne znaczenie. Tak to zawsze dobra sprawa łatwo dobre argumenta znajduje.

Pan hr. Kwilecki bronił najniepotrzebniéj Dziennik od zarzutu ultramontaństwa. Czyniąc to przyznał niejako, że istnieje taki ultramontanizm, o jakim piszą i rozprawiają narodowo-liberalni w Berlinie. Mybyśmy się byli po mówcy polskim i większéj rozwagi i większéj sprawiedliwości spodziewali.

Cokolwiekbądź, sprawa języka naszego dzięki znakomitéj obronie w Izbie poselskiéj, gdzie pan Kantak, pan Wierzbiński, p. Czarliński, pan Magdziński i inni z taką siłą przemawiali i téj potężnéj protestacyi w Izbie panów, wychodzi zwycięzko w oczach ludzi zasad i tych wszystkich, co się szlachetniejszemi powodują pobudkami. Będziemy się musieli ugiąć wobec siły materyalnéj, ale wygrana moralna jest niezawodnie po stronie naszéj.

Mowa

Nadburmistrza poznańskiego

p. Kohleisa

powiedziana w czasie obrad nad projektem do prawa

o języku urzędowym

w Izbie Panów dnia 19 b. m.

Podajemy poniżéj według stenograficznych zapisków mowę nadburmistrza poznańskiego pana Kohleisa, powiedzianą podczas dyskusyi nad projektem do prawa o języku urzędowym w Izbie Panów dnia 19 b. m. Mowa ta, zdaniem naszém zasługuje na to, aby się publiczność polska nad nią zastanowiła. My do niéj później wrócimy.

Mości Panowie. Kiedy przed trzema laty ten sam projekt do prawa, którym się dzisiaj zajmujemy, w ostrzejszéj nieco formie téj Izbie przedłożony został, z zapałem za nim przemawiałem. Wówczas téż pozwoliłem sobie votum moje obszernie uzasadnić i to częściowo oparty na doświaeczeniu, jakie w przeciągu lat blisko 30 jako sędzia i jako urzędnik miejski w W. Księstwie Poznańskiém zdobyłem, częścią w ogóle na dość szczegółowéj znajomości stósunków Księstwa Wówczas téż stawiłem twierdzenie, że ten projekt do prawa przez międzynarodowe i państwowoprawne zmiany stał się w całéj Ojczyznie naszéj bezwzględnie potrzebnym i że w Księstwie grunt podeń zupełnie jest przygotowany.

Twierdziłem daléj, że zastósowanie tego prawa w Księstwie jako téż następstwa jego w niczém ludności szkodzić nie będą, a zdanie moje streścić było można w tych słowach, że ten projekt do prawa niczém inném nie jest, jak tylko prawném stwierdzeniem tego co od lat dziesiątków już w Księstwie było w zwyczaju, jedném słowem, że projekt rządowy na miejsce jus consuetudinis stawi tylko jus scriptum. Koledzy moi polskiéj narodowości zaprzeczyli, zdaje mi się przez usta pana hr. Bnińskiego, prawdziwości twierdzenia mego jakoby w Księstwie grunt do tego prawa był przygotowany. Moi ziomkowie polskiéj narodowości ku wielkiemu żalowi mojemu dawali mi bardzo często poznać nieukontentowanie z powodu wystąpienia mego w téj Izbie, tak że tym razem postanowiłem wcale się nie odzywać, chyba rzeczą samą albo osobiście prowokowany. Przemówienie prospinanta (hr. Józefa Mielżyńskiego), które rzeczywiście przechodzi wszelkie granice, uważam w połączeniu z tém, co powiedziano w drugiéj Izbie za taką prowokacyą. Panowie sobie przypomnicie, że posłowie polscy w drugiéj Izbie podczas trzeciego czytania tego projektu bardzo byli rozdrażnieni i że wówczas jeden z tych panów, p. Wierzbiński, oświadczył, że chyba niewiadomość może kogoś spowodować do zgodzenia się na tę ustawę. Izba druga postąpiła sobie wówczas tak samo jak i my, przyjęła to wyrazem milczenia. Wolno to jednéj i drugiéj Izbie, gdyż powody które dla nich w téj sprawie są decydującemi nie są szczegółowo miejscowéj ale ogólnéj państwowéj natury, atoli zarzut niewiadomości spotyka każdego, kto mimo to, że z Księstwa pochodzi czuje się zobowiązanym do oświadczenia się za prawem, ten zarzut spotyka w pierwszém miejscu mnie, co z urzędu mego znajduję się w centrum tamecznych stósunków i co z urzędu mego o to starać się muszę, aby stósunki poznać i przenikąć. Owóż mnie ta rzecz z przeciwnéj zupełnie przedstawia się strony aniżeli p. Wierzbińskiemu. Gdybym nie znał tak dokładnie stósunków, być może iżbym poszedł za głosem uczucia ale ponieważ znam doskonale stósunki i umiém, tuszę sobie, odróżnić światło od cieni a prawdę od pozoru w naszych stronach — przeto z zupełném przekonaniem i z ręką na sercu przemawiam za prawem. Z góry oświadczam ziomkom moim polskiéj narodowości, że się w téj sprawie łudzą, że im się zdaje jakobyśmy dzisiaj jeszcze pisali r. 1816 a nie rok 1875. Stósunki z r. 1816 są stósunkom z r. 1876 tak dyamentralnie przeciwne jak noc dniowi.

Pozwólcie mi panowie pociągnąć paralelę pomiędzy temi dwiema datami i w ten sposób udowodnić zdanie wyżéj wypowiedziane toć w drugiéj Izbie różne paralele stawiano. Posłowie niemieccy przeciw stawili ten stósunek moich ziomków polskiéj narodowości do rządu i do Niemieckości w téj kwestyi prawnéj — stanowisku jakie przodkowie Polaków w wieku 15 i 16 zajęli wobec Niemców a mianowicie przeciw Niemcom w Prusach zachodnich Niedawno zwróciła jedna z gazet niemieckich, zdaje mi Nordd. Allg. Ztg. na to uwagę, że byłoby dobrze w téj Izbie paralelę tę daléj poprowadzić porównując postępowanie dzisiejszych Polaków pod pruskiém panowaniem zostających w obec Niemców z postępowaniem galicyjskich i austryackich Polaków z Rusinami. W takie porównania ja się wdawać nie będę — przeciwnie przykro mi było, że takie porównania w drugiéj Izbie robiono, boć prawodawca z takich wywodów żadnego nie może wyciągnąć wniosku. Stosunki dzisiejsze nie stoją w żadnym związku ze stósunkami z czasów praojców naszych. Nie poprowadzę téż paraleli pomiędzy polskimi Galicyanami a galicyjskimi Rusinami ponieważ o ile znam tamtejsze stósunki, to spór ten jest tak ściśle zrosły z dziwnym rozwojem tego kraju, mającego swoje osobne dzieje, że i tam nie nasuwa się żadna analogia, tak że i tam nie zyskamy ani prawodawczego ani prawnego materyału. Natomiast, zaniechawszy tego wszystkiego, uważam za swój obowiązek stawić paralelę między r. 1816 t. j. rokiem, w którym wydana została tylokrotnie wspomniana proklamacya Króla Imci Fryderyka III. a rokiem 1876 — ta paralela stanowi w rzeczy saméj podstawę dla niniejszego prawa, bo z niéj można wysnuć bezpośrednio wnioski i zbić nietylko twierdzenia i zarzuty hr. Mielżyńskiego, ale nadto usprawiedliwić poszczególne paragrafy tego prawa.

Jakżeż tedy w r. 1816 wyglądało w Poznańskiém? Mieliśmy wówczas jeden jedyny urzędowy język a prawie rzecby można jeden język ludowy — bo język niemiecki, używany tylko przez drobny stósunkowo odłam ludności, był raczéj językiem używanym w gronie rodzinném niż językiem ludu. Wpływ południowo-pruskiego panowania został za czasów Napoleona i Księstwa Warszawskiego zupełnie zniweczony — mieliśmy zatém jeden tylko język polski.

Niemcy w Poznaniu mówili również po polsku, (bo Niemcy w Polsce zawsze byli praktycznymi ludźmi: dopóki było potrzeba mówili po polsku — a zatém za czasów polskiéj Rzeczypospolitéj zawsze Niemcy swoje zrobili, starali się nawet o to, aby dzieci ich nauczyły się polskiego języka urzędowego. Ja z méj strony proszę ziomków moich polskiéj narodowości, aby sobie z ówczesnych niemieckich poddanych Rzeczypospolitéj polskiéj wzór i przykład wzięli na dzisiejsze czasy). Do języka polskiego przyłączył się język niemiecki, jako język nowych władzców — a rozumiało się samo przez się, że język niemiecki co najmniéj będzie musiał być równouprawnionym z językiem polskim. Owóż rzeczy tak się wówczas miały, że choćby król Jegomość nie był wydał naonczas onéj tylokrotnie wspominanéj proklamacyi, i choćby na podstawie téj proklamacyi i jéj przeprowadzenia nie były wydane owe organizacyjne rozporządzenia, dotyczące języka — toby potęga rzeczywistości była tego dokazała, że w publicznych urzędowych czynnościach stósunki językowe tak samoby się były ułożyły, jak tego wymagała proklamacya. Królewska proklamacya i prawa organizacyjne z roku 1816 i 17 odpowiadały zupełnie ówczesnym narodowym stósunkom. Gdyby dzisiaj tak się rzeczy miały jak naonczas, toby pan hr. Mielżyński i p. Wierzbiński zupełnie słusznie mogli wystąpić ze swemi skargami i zarzutami, mogliby zupełnie słusznie używać wyrazów: brutalność, ignorancya, barbarzyństwo, pogwałcenie cywilizacyi itd. Atoli już powiedziałem i powtarzam, że stósunki ówczesne tak się mają do dzisiejszych, jak dzień do nocy — a w tém porównaniu nie ma wcale przesady. Dzisiaj — a choćby ziomkowie moi polskiéj narodowości temu przeczyli, to jednakże pozostanie to prawdą, — dzisiaj jest język niemiecki od dawna górą, od dawna w naszych okolicach panującym. Wszystkie władze krajowe są czysto niemieckie i to nie tylko władze administracyjne, ale i władze sądowe, a wszystkie władze gminne po miastach, z wyjątkiem co najwięcéj małych mieścin są przeważnie niemieckie. Język polski zniknął zupełnie z pośród ludności niemieckiéj, która w tym czasie stósunkowo znacznie wzrosła — a zniknął tak radykalnie, że małą liczbę nas Niemców, którzy z dawien dawna w skutek szczególnych konstelacyi położenia naszego język polski znamy, i którzy — a na to, co się przynajmniéj mojéj osoby tyczy, wyraźny kładę przycisk — ten język wysoko cenimy i kochamy, że tę małą liczbę nas Niemców obecna generacya uważa za białych kruków, choć pod pewnym względem słabości téj inklinacyi za złe nam nie bierze. Owóż tedy język polski zniknął z pośród ludności niemieckiéj, a rodzice Niemcy w ogóle nie myślą już o tém, aby dzieci swoje kazać uczyć polskiego języka. Z drugiéj strony rozpowszechnił się bardzo język niemiecki pomiędzy ludnością polską; ziomkowie moi polskiéj narodowości nie będą tego uważali za przesadę, jeżeli powiem, że po Polaku wykształconym z góry można się spodziewać, iż umie po niemiecku. Taki jest tragiczny zwrot stósunków, tragiczny dla moich ziomków polskiéj narodowości. Atoli najtragiczniejszém w téj całéj sprawie jest to, że moi ziomkowie polskiéj narodowości n epomiernie do tego zupełnego zwrotu się przyczynili. Już przed trzema laty punkt ten poruszyłem, jednakże gwoli lepszego zrozumienia stawionéj przezemnie paraleli wypada mi raz jeszcze do niego wrócić.

Wspomniałem co dopiero, że wszystkie nasze władze królewskie mają charakter niemiecki — który nie został na nich bynajmniéj sztucznie wyciśnięty. Jest to raczéj wina krótkowidzącéj polityki moich ziomków polskiéj narodowości, którzy po roku 30 sądzili, że lepiéj sprawy swoje pokierują, jeśli młodzież polska nie będzie się aplikowała do służby krajowéj, a zwróci się raczéj do realiów, aby przez to, — jak to sztucznie uskutecznić zamierzano, — stworzyć stan średni, którego z historyrycznych powodów, jak wiadomo, w Polsce nie było. Z téj przyczyny ministrowie sprawiedliwości żadną miarą nie mogli wakujących posad sędziow i rzeczników obsadzić Polakami, a sprawa ta — jak to zwykle w takich razach bywa — po pochyłéj płaszczyznie coraz szybciéj się toczyła. Aby się nie narazić ze strony ziomków moich polskiéj narodowości na zarzut, jakobym tę ważną kwestyą powierzchownie traktował, uważałem sobie za obowiązek nie szczędzić trudu i zebrałem z kilku kompendyów, dotyczących tak dworu, jak i państwa, materyał statystyczny na stwierdzenie moich orzeczeń. Wybrałem sobie do tych statystycznych danych lata, które pod względem rozwoju w stronach naszych wielkie mają znaczenie, wybrałem lata 1820, 1831, 1848 i 1875. W r. 1820, kiedy panowanie pruskie zupełnie jeszcze świeżéj było daty — było w sądach naszych Polaków 45%, a więc blisko połowa; w r. 1831, a więc tuż po powstaniu, stosunek zawsze jeszcze był znaczny: 30—31%; w r. 1848 stosunek ten spadł na 11%; obecnie zaś oscyluje stosunek ten pomiędzy 11 a 13%. Jest rzeczą jasną, że takie zmiany musiały ogromnie wpłynąć na rozwój czynności sądowych w języku niemieckim.

Według mego zdania mogę najsłuszniéj ziomkom moim polskiéj narodowości powiedzieć, że zupełne usunięcie języka polskiego z pośród ludności niemieckiéj — co dla Polaków za rzecz bardzo smutną uważam — również ich winie przypisać należy, i to jako skutek nieszczęśliwéj zasady, że się od Niemców pod względem społecznym zupełnie usuwają.

Dawniejszemi czasy wstręt Niemców do języka polskiego nie był tak wielki a może wcale go nie było, późniéj przecież pytali się słusznie Niemcy, po cóż mamy się uczyć polskiego języka, jeżeli w życiu społecznem nie możemy zeń żadnéj mieć korzyści. Przyczyną, że ludność niemiecka coraz więcéj porzucała język polski, była i tu krótko widząca polityka, utrzymująca się po szkołach, z któréj Polacy, zwłaszcza polskie duchowieństwo wielce się radowało i którą wedle możności popierało. W dawniejszych czasach — podnoszę to ze względu na wczorajsze obrady nad szkołami symultannemi, w których do głosu przyjść nie mogłem z powodu zamknięcia dyskusyi — mieliśmy w Poznańskiem, w większych miastach prawie wszędzie szkoły symultanne, w których polskie dzieci uczyły się po niemiecku a niemieckie po polsku. Szkoły te, pod względem pedagogicznym najlepsze i odpowiednie z powodu położenia geograficznego, graniczącego ze Wschodem, zniesione zostały pod wpływem Kościoła. Do niedawna jeszcze mieliśmy nieledwo same szkoły konfesyjne i Niemcy nie mieli sposobności nauczenia się po polsku.

Teraz, M. P., nakreślę wam obraz skutków, jakie nagła ta zmiana za sobą pociągnęła. Co się tyczy używania języka polskiego w sądownictwie, to zwracam uwagę na tę okoliczność, która każdego uderzyć musi, a którą już w drugiéj Izbie sejmowéj podniósł pan minister sprawiedliwości, resp. jego urzędnicy, że w powiecie inowrocławskiém a więc w czysto polskiéj okolicy, w téj kolebce królów z rodziny Piastów, odbyto, jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, jedynie 5 lub 6 spraw sądowych w których potrzeba było użyć przy rozprawach języka polskiego. Możnaby tu wprawdzie nadmienić — punkt ten wyjaśniłem już przed trzema laty — że choć zjawisko to jest zbyt rażące, nie można zeń przecież wyciągać wniosku i żądać wykluczenia języka polskiego z użycia publicznego, gdyż i tak powaga władz sądowych, składających się z członków narodowości niemieckiéj wymagała użycia języka niemieckiego; — zarzut ten jednak sam przez się upadnie, jeżeli będzie można dowieść, że i tam to samo praktykowało się, gdzie władze nie potrzebowały ulegać temu moralnemu naciskowi ze strony rządu, gdzie władze te funcyowały na mocy i z ramienia ludu, odeń tylko zależały i gdzie wreszcie żadnego wpływu wywierać nie mógł germanizm. Mam tu na myśli władze komunalne. Już przed trzema laty wypowiedziałem to, choć ogólnie, że w mieście Poznaniu, w którém do połowy mieszkają Niemcy i do połowy Polacy, używany bywa już od lat wielu język niemiecki w magistracie, w deputacyach i zebraniach reprezentacyi miejskiéj. Jeżeliby zaś przyczynę tego chciano przypisywać naciskowi chwilowo panującego żywiołu niemieckiego, to nadmienić tu muszę, że publiczność, polska część obywatelstwa zupełnéj zażywa wolności pod względem używania swego języka przy podaniach piśmiennych do władz miejskich. Polskim obywatelom wolno pisać podania te w polskim języku, a teraz, proszę was, M. P., przyjrzycie się statystyce, jaką ułożyłem sobie w tym względzie od miesiąca lutego rb. Kiedy w czasie tym rozpoczął się ruch, kiedy odbył się pierwszy wiec językowy polskich mieszkańców Poznania w Bazarze,(!) kiedy agitacya coraz daléj się rozszerzała, któréj wynikiem były owe petycye pokryte tysiącami podpisów, wysłane do Izby poselskiéj a obecnie do naszej, w tymto czasie pomyślałem sobie, że nadeszła najlepsza pora, ażeby zbadać, o ile istnieje rzeczywista potrzeba użycia języka polskiego jako języka urzędowego. Pomyślałem sobie, że jeżeli kiedy, to teraz właśnie korzystać będą Polacy z przysługującego im prawa, aby czynem dowieść, jak potrzebny jest język polski w użyciu publicznem, jak głęboko przeświadczeni są o potrzebie pisania w polskim języku. Notowałem sobie zatem od pierwszych dni miesiąca lutego aż do 15 bm. codziennie wszystkie podania które jako naczelnik magistratu przedkładać musiałem i zapisywałem, ile z nich było pisanych po niemiecku, ile po polsku. Rezultat moich zapisków wprawi was M. P., w zdumienie: dnia 17 bm. policzyłem numery. Przesłano podań (oprócz podań policyjnych) w tych 135 dniach ogółem 13,228 i z tych 13,228 ledwo było 200 w polskim napisanych języku; w przeciętnie zatém na 100, które na jeden dzień przypadają, był jeden polski numer. Sądzę, że to najlepszy dowód, że fakt ten najlepiéj posłużyć może na odparcie przedstawienia i słów, które wyrzekł był hr. Mielżyński.

Czynię przy tém moim ziomkom polskiéj narodowości ten wielki jeszcze zarzut, że język swój, który oni jako najdroższy skarb wystawiają, w którego obronie z takim występują tu zapałem który powinni byli już dawniéj okazywać, czynię — powtarzam — ziomkom mym polskiéj narodowości ten zarzut, że dla swego języka nie okazywali zawsze tego szacunku, że dla języka swego nie uczynili tego, co uczynić byli mogli i uczynić byli powinni, Przy zarzucie tym nie chcę korzystać własnego w tym względzie doświadczenia, gdyż to jest ciężki zarzut który obecnie im czynię, ale posługuję się materyałem wziętym z własnego ich obozu materyałem, którego mi dostarcza sama prasa polska. W drugiéj Izbie ziomkowie moi polskiéj narodowości robią użytek z tego materyału i odczytują to, co polskie piszą dzienniki, mianowicie przy rozprawach, w których chodzi o kulturkampf. Proszę zatém Wysoką Izbę i pana marszałka, ażeby mi pozwolił odczytać tu artykuł w tłómaczeniu, o którém zapewnić mogę, że jest wierne, artykuł, który w prawdziwém wystawia świetle społeczne stosunki Polaków w ogóle, a w szczególe kwestyą językową i który tu jak sądzę bardzo się przyda. Artykuł ten nosi datę 25 lutego r. b. a zamieszczony jest w Orędowniku (po niemiecku „Der Bote“) piśmie wychodzącym w Poznaniu. W Poznaniu wychodzą trzy główne organa prasy polskiéj: Kuryer Poznański, redagowany w duchu skrajno-ultramontańskim, (von ultramontanster Färbung und Haltung) Dziennik Poznański, pismo ultramontańsko-liberalne (ultramontan-liberal) i Orędownik, którybym nazwał pismem ultramontańsko-demokratycznem i który zwykliśmy policzać do kategoryi prasy księżéj (Kaplanpresse).

Wszystkie te trzy pisma, pomijając cechę ich polityczną, są na wskroś polskie, każdy pojedyńczy redaktor pism tych uważałby to za obrazę sobie wyrządzoną, gdyby powątpiewać miano o sercu jego polskiém, o usposobieniu polskiém i znajomości polskich stósunków. A teraz, zważcież, M. P., co redaktor wspomnianego Orędownika z powodu kwestyi téj językowéj w wstępnym wypowiada artykule. Jest to artykuł, z którego widać, że przeznaczony jest na to, iżby ludność polska goręcéj, niż dotąd, zamiłowała język ojczysty.

Tu odczytuje p. Kohleis artykuł Orędownika, który brzmi:

Jeżeli u kogo, to u Polaków trzeba się trzymać przysłowia: kuj żelazo, póki czerwone. Łatwo się rozpalamy, lecz równie łatwo ziębniemy, natura nasza nie zmieniła się dotąd w tym względzie, nie znam w ogóle wady charakteru naszego narodowego, z którejbyśmy się gruntownie uleczyli, niejedna cnota ojców znikła w narodzie, lecz wady pozostały, jedne się powiększyły, drugie zmniejszyły lub inną przybrały postać.

Dziś zagrzaliśmy się cokolwiek więcéj, jak zwykle miłością do języka ojczystego, ponieważ grozi mu poważne niebezpieczeństwo ze strony rządu pruskiego. Należy więc korzystać z usposobienia, aby mówić o sprawie tak ważnéj, aby téż przypomnieć, jakie naród popełniał i popełnia coraz to większe grzechy względem języka swego ojczystego. A tych grzechów doprawdy nie mało. Łatwość uczenia się obcych języków i głupie przywiązanie do wszystkiego co obce, zagraniczne, małpowanie cudzoziemczyzny było przyczyną, iż prawie nigdy nie dbaliśmy dosyć o język ojczysty. Kiedy naród doszedł do wyższego wykształcenia, panowała pomiędzy uczonymi i piśmiennymi łacina. Ledwo krótki czas oddano należyte prawa językowi ojczystemu, a znów prawie wszyscy ludzie wyższych stanów zaczęli mówić, pisać, czytać po francuzku, zamiast po polsku. Wada ta panuje do dziś we wysokim stopniu po dworach i pałacach na wielką szkodę języka ojczystego, utrzymuje się niestety głównie przez kobiety. Nie masz cokolwiek wyższego wykształcenia kobiety bez języka francuzkiego Znam domy polskie, bardzo zacne zresztą i patryotyczne, w których bez najmniejszéj potrzeby używają pomiędzy sobą języka francuzkiego. W ten sposób odbiera się znaczenie językowi ojczystemu w obec siebie i innych, traci się biegłość w swym języku, uważa się język obcy za lepszy niż swój, za wyższy, czyta i kupuje się książki i gazety w języku obcym, jakich można lepszych dostać w języku ojczystym.

Jak u panów język francuzki, tak u ludzi niższego stanu u nas uchodzi często język niemiecki za coś lepszego, którym się trzeba popisywać, mianowicie u tych, którzy służyli we wojsku. Może żaden naród nie porzuca tak łatwo swego języka i bierze obcy, jak naród polski. Dowodem tego, (pomijając kraje polskie pod panowaniem rosyjskiém i austryackiém(, nasze graniczne w Księstwie Poznańskiém miasteczka, a mianowicie Szląsk Górny, gdzie każdy ksiądz, każdy lekarz, nauczyciel, pisarek, kupiec, jednem słowem każdy, kto nie jest chłopem lub robotnikiem, odrzuca od siebie język ojczysty, a przybiera niemiecki, chociaż krew polska w nim płynie, chociaż rodzice jego po niemiecku nie mówią, chociaż nazwisko jego polskie. Póki rząd nie starał się przez szkoły szkodzić językowi polskiemu, było jeszcze jako tako, skoro zaś stara się o to, nie bardzo mu trudno z tém u wielkiéj części Polaków, nie masz z natury u nich tego poczucia, jak wielkim skarbem jest język ojczysty i jak wielkie się ma względem niego obowiązki, dobrowolnie oddają go Polacy na łup.

Rodzice nie wpajają dosyć miłości do języka ojczystego w serca dzieci. Do tego nie potrzeba być uczonym. Każdy wieśniak może i powinien wnet dziecko pouczyć, aby miłowało język ojczysty. Serce matki i ojca powinno miłość do języka swego przelać w serce dzieci. Serce tylko potrzeba, aby z chować i przekazać następnym pokoleniom, co się odziedziczyło od praojców. Skoro dziecko idzie do szkół niemieckich, do gimnazyum, na akademią, do wojska, rodzice nie dbają o to, czy straci ich syn miłość do języka ojczystego. Rodzice pozwalają nawet na to, iż w domu ojczystym dzieci używają języka obcego. Ojciec i matka powinni dzieci przed sąd brać rodzicielski, czy miłują jeszcze język ojczysty, czy go używają, czy się w nim kształcą, mianowicie wtenczas, kiedy dzieci przebywają w okolicach i w towarzystwie niemieckiém.

Wszystkie klasy społeczeństwa polskiego grzeszą wielce względem języka tém, że nie czytają książek i gazet polskich. Poznaj, jak piękne rzeczy i myśli spisane w polskim języku, poznaj z książek, jak piękny ten język, a pokochasz go, nie znając literatury polskiéj, nie możesz prawie kochać swego języka. Znam domy obywateli zacnych i niezacnych, zamożnych, w których ani jednéj książki polskiéj nie masz, oprócz do nabożeństwa, gotowania i gospodarstwa. Gdzieindziéj są takowe, lecz nikt ich nie czyta, czytają tylko romansidła, lecz utworów poetów i pisarzy naszych wierszem i prozą nie znają wcale, lub bardzo mało. Podobnie rzecz się ma z pismami polskiemi czasowemi, gazetami. Niedawno temu opowiadał pewien Niemiec ze zgorszeniem, że będąc u pewnego pana J., mieszkającego w powiecie pleszewskim nad granicą, nie znalazł ani jednego pisma „w języku, którym ten pan mówił,“ to jest w języku polskim, tylko jedna była gazeta niemiecka. Takich panów więcéj, nie trzymających żadnéj gazety, lub tylko obce. Pomiędzy ludem rozchodzi się od niejakiego czasu dość wiele pism, lecz w porównaniu do liczby ludu, i w porównaniu do innych narodów, jeszcze bardzo mało. U Niemców prawie wszędzie znajdziesz książki i pisma niemieckie, nawet u robotników i wieśniaków.

Jakżeż pomiędzy naszą młodzieżą szkólną i nie szkólną? W szkołach albo wcale języka nie uczą albo bardzo mało. Młodzież dzielnych narodów ćwiczy się w takim razie tym więcéj pomiędzy sobą w języku, czyta je osobno i wspólnie, uczy się na pamięć pięknych utworów, robi piśmienne ćwiczenia, przy czém starsi pomagają młodszym. Rodzice, opiekuni i wychowawcy wspierają młodzież w pracy szlachetnéj. sami urządzają wieczory poświęcone językowi ojczystemu, literaturze, zabawie duchowéj, a młodzież w nich bierze udział. Naród polski był dzielny, młodzież była dzielna, lecz dziś. . . . .“

Wiem, że gorzkie te prawdy, a prawdami są one które wypowiada Orędownik nie mile dotkną moich

ziomków polskiéj narodowości i nie byłbym ich tutaj bronił, gdyby nie wynurzenia pana hr. Mielżyńskiego, które do tyla przekraczają granicę, iż tylko szczere i niczém nie osłonione wypowiedzenie prawdy może jedynie właściwą być tu odpowiedzią. Słusznie zapytać możemy, czy do petycyi Polaków można jakąkolwiek przypisywać wagę, jeżeli oni sami podobny sąd o sobie wydają, w sposób ten szanują i pielęgnują język własny?

Oto jest materyał, który przedłożyć musiałem téj wysokiéj Izbie, gdyż do tego prowokowano mnie. A teraz krótki tylko wyciągam zeń wniosek. Sądzę, że zasady, zawarte w odezwie Jego Królewskiéj Mości Fryderyka Wilhelma III. i organizacyjnych prawach językowych z lat 1816, 1817 i 1818 były naonczas jedynie prawdziwemi, dzisiaj zaś dla prowincyi poznańskiéj są one anachronizmem, i nic téż nie pokazuje, iżby ziomkowie moi narodowości polskiéj starali się, ażeby pozornie anachronizmy te upiększyć i wlać jakiekolwiek w nie życie. Anachronizmy zaś usuwać do tego ma prawodawca nie tylko prawo, ale i obowiązek. (Huczne oklaski.)

Begowie i Raja.

Do Bośnii wkroczyli Turcy w roku 1463, do Hercegowiny 20 lat późniéj. Wierni tradycyjnemu systemowi swemu. ofiarowali podbitym Słowianom zupełne równouprawnienie pod warunkiem, że porzucą krzyż Zbawiciela a czołem uderzą przed znakiem proroka. Zwyciężeni chrześcianie dzielili się na magnatów i chłopów. Z magnatów część wyemigrowała do Austryi, druga legła w bojach. trzecia się poturczyła. I z chłopów pewna część poszła do Austryi, ale ci co zostali w kraju, pozostali z małemi wyjątkami wiernymi wierze ojców. Magnaci i poturczeni chłopi zostali panami chrześcian, których nazwano r a j ą (trzodą), zwycięscy zaś i renegaci zwali się kapitanami i begami. Wybierali oni podatki i haracz i obowiązani byli za to służyć w wojsku i spieszyć do boju z chorągwią swoją na wezwanie sułtana, podczas gdy raja wolną była od wojskowości. Trybut i podatek jest nominalnie tylko daniną płaconą za to, że giaur w wojsku nie służy.

Begowie tworzący feodalną kastę, którzy się zbisurmanili głównie dla tego, aby réj wodzić nad młodszą bracią patryarchalnie rządzą całą rają i uważać ich można za właściwe filary islamizmu; oni to w roku 1831, kiedy sułtan Mahmud chciał zmienić system rządzenia, podnieśli rokosz wraz z Arnautami nawet przeciw W. Porcie. Z resztą ten wyjątkowy fenomen, że islam jest religią arystokracyi tylko w Bośni się zdarza, a beg spogląda na zwyczajnego Turka z pewném arystokratyczno-fanatyczném lekceważeniem.

Aż do roku 1520 miała raja swą własność W tym czasie rozpoczęły się dwustuletnie wyprawy Turków na Austryą i Węgry a z niemi łupiestwo i dżuma — raja wymierała, a co uszło śmierci wychodziło do Austryi. Kiedy wojny ustały, begowie zagrabili posiadłości, nie mające właścicieli, na swoją własność. W pokoju, który w roku 1739 pomiędzy cesarzem niemieckim a sułtanem zawarty został, postanowiono aby raja wróciła i objęła ziemie swoje. Mała tylko liczba wróciła, niedowierzając begom, a i ci co wrócili musieli się poddać twardym warunkom i zostali prawie helotami begów. Oddano im ziemię, dano im ziarno do siewu i bydło do pociągu — ale za to musieli się zobowiązać do połowy plonu begowi — w ten sposób do ciężarów, jakie państwo na nich nałożyło, przyszła jeszcze ta straszna danina z własności, w zdradziecki sposób przez begów zagrabionéj.

Ale tą daniną nie zadowolili się chciwi łupu begowie; nałożyli oni na rają rodzaj pańszczyzny, nakazali im aby co rok kawał roli pod pług przysposobili, czy to lasy karczując czy też bagniska osuszając — a plon z tego działu na wyłączną szedł korzyść boga. Przeciw tej robociznie zaprotestowała raja i w r. 1839 pierwszy bunt podniosła; gabinet wiedeński podał ich skargę sułtanowi, atoli sułtan był za słaby i zamiast usunąć nadużycie nakazał tylko aby ta pańszczyzna nie zajmowała więcej nad 2 dni w tygodniu. Również i komisya w Trawniku obradująca a złożona z notabli, baszów, Biskupa z Serajewa i kilku Franciszkanów nie osięgła żadnego rezultatu, robociznę zastąpiono innym rodzajem podatku.

Tak stała sprawa aż do r. 1851. Kapitanowie i begowie dzierżyli wyłączną władzę w kraju; Wezyr rezydujący w Trawniku nie miał na wewnętrzne sprawy kraju żadnego wpływu i w ciągłej zostawał z mahometańskimi panami rosterce. Dopiero w r. 1852 Omer basza zmusił ich do uznania władzy tureckiej, reformy zaś zadekretowane przez sułtana na korzyść raji pozostały martwą literą, begowie gnębili chłopów jak dawniej. Z tej przyczyny wybuchło powstanie w r. 1856, 58 i 62 po których przyrzeczono nowe reformy ale i tą razą bez skutku. Ten stan rzeczy wywołał obecny ruch zbrojny. Podatki jakie chrześcianie płacić muszą krwiożerczym wampirom muzułmańskim są następujące:

1) B e d e l a t a s k a r i e, stary haracz, wynoszący od mężczyzn od 16—60 roku 7 złp. nominalnie a w rzeczy samej, ponieważ go wybierają wsiami bez względu na liczbę mieszkańców w przecięciu 9 do 10 złp.

2) V e r g u i, podatek od ziemi i chaty czyli gruntowe i dymowe 4 od tysiąca wynoszący; samowola przy oszacowanniu ogromna.

3) D z i e s i ę c i n a a właściwie 8 część żniwa wszelakiego, puszczana w dzierżawę niemiłosiernym publikanom, którzy posługując się wyłącznie językiem tureckim w protokułach, kwitach itd., łupią chrześcian w oburzający sposób.

4) B r o c, podatek od roślin do farbowania używanych.

5) H e r b a t i c o czyli pastewne 4 piastry od sztuki bydła pasącego się na górach.

6) P o r e z podatek od bydła 15—20 piastrów na głowę, istniejący tam tylko, gdzie nie ma podatku „rad“.

7) R e s m i a g n a m, podatek od owiec itd. 2 piastry od sztuki.

8 i 9) p o d a t e k o d n i e r o g a c i z n y i p s z c z ó ł 4—10 piastrów od świni, 4 od ula.

10) r a d podatek od zarobku każdy właściciel konia może, zdaniem rządu, zarobić 2500 piastrów, żyjący z pracy rąk 1000 piastrów. Od tego zarobku, bez względu na to, czy go ma czy nie, płaci każden $^1/_{40}$ podatku. (Piastr=16 nowym fenygom) Oprócz tego zobowiązani są mieszkańcy do robót drożnych i do dawania podwód.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy i położenie chrześcian w Bośnii i Hercogowinie — a z tego krótkiego szkicu czytelnicy snadnie osądzić mogą do jakich strasznych nadużyć te rozliczne podatki, wydzierżawiane twardym muzułmanom, dać mogą powód i na jaki okropny ucisk nieszczęśliwa raja jest narażona.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Miasta, 23 czerwca.

W numerze 141 D z i e n n i k a P o z n a ń s k i e g o umieszczono „Szkice obyczajowe z życia Mazurów.“ Szkice jak szkice, boć każdy szkicuje jak umie, ale czytamy tam na pierwszéj stronnicy w łamie trzecim następujące słowa: „J a k d a w n y p o g a n i n na polskiéj ziemi wierzył, że istnieje Bóg biały i Bóg czarny, t a k d z i s i e j s z y M a z u r w i e r z y, ż e i s t n i e j e B ó g i d j a b e ł, że djabeł ciągle toczy walkę z Bogiem, ale Boga nigdy zwyciężyć nie może, jednak ten djabeł robi sobie wycieczki po ziemi, płata ludziom figle, a co gorsza włazi czasem w człowieka i wtedy taki człowiek nazywa się opętany od djabła albo utrapiony....

Pan Chamski, autor tych szkiców, które D z i e n n i k P o z n a ń s k i uznał za odpowiednie łamom swego pisma, dopiero od mazurskich chłopów się dowiedział, o czém każde dziecko katolickie wie z katechizmu, że istnieje djabeł i że opętani także się trafiają.

Pan Chamski jednak w djabła nie wierzy — a myśmy gotowi zapytać, czy szanowna R e d a k c y a D z i e n n i k a P o z n a ń s k i e g o w djabła wierzy? — W każdym razie musimy tych panów z góry zapewnić, że to wiara nie pogańska, jedno iście chrześciańska. Prosilibyśmy téż, aby katolickim czytelnikom swoim nie przedstawiali artykułów wiary — za ich pieniądze — w sposób obrażający ich uczucia religijne.

Trzemeszno, 22 czerwca

(?) Oo Tertulian o duszy powiedział, że z przyrody swéj jest chrześciańską, zastósowałbym i do poczciwego naszego ludu polskiego. Wszakżeż lud ten pomimo wszelkich ciosów z zewnątrz, zgubnych nieraz wpływów wewnątrz, szczerze się trzyma wiary ojców, otaczając szczególną czcią i miłością Głowę Kościoła.

Tego to szacunku, tego przywiązania do Stolicy Apostolskiéj złożył znowu dowody, obchodząc solennie trzydziestoletnią rocznicę chwalebnych rządów Piusa IX, za którego pono wszędzie u nas i po siołach i po miasteczkach gorące do Pana Zastępów zanoszono modły i błagania. Cześć mu za to, że umie oddać hołd zasłudze i cnocie.

I naszego miasta kotolicy nie dali się ubiedz w zamanifestowaniu tych uczuć serdecznych, co w d z i s i e j s z y c h czasach, czasach probierczych, poczytywali sobie za najświętszy obowiązek, którego każdy wierny syn Kościoła dopełnićby powinien. To téż uroczystość ta, jak na naszą biedę, wypadła wcale świetnie.

Trzydziestoletnia rocznica Piusa IX, przypadała właśnie na 16 b. m.; dla większéj jednak okazałości, a mianowicie przez wzgląd na osierocone, sąsiednie parafie, którym kościół nasz teraz metropolią, obchodziliśmy ją dopiero w niedzielę. Dzięki zachodom proboszcza naszego wszystkie przygotowania były przedsięwzięte, aby ważność dnia tego w całym blasku uwydatnić. Piękna nasza św. Wojciecha świątynia nadzwyczaj strojnie była udekorowana. Nabożeństwo téż odprawione zostało z wszelką wystawnością w obec kilku tysięcy wiernych, z których wielka część do Stołu Pańskiego przystępowała. Wśród sumy wygłosił kaznodzieja stósowną do uroczystości mowę na temat, czém był Pius IX dla nas, i czém my dla niego być powinniśmy. Po nieszporach zaintonowano hymn Te Deum, któremu zawtórowały tysiączne wiernych głosy, co nadzwyczaj podnoszące sprawiało wrażenie. Dodać mi jeszcze wypada. że do uświetnienia uroczystości Piusowéj nie mało przyczynił się śpiew i muzyka amatorów, zachwycających melodyjnemi swemi dźwięki nie tylko podczas mszy św., ale już rychło rano, tudzież i późno w noc z chóru, znajdującego się na facyacie kościoła. Na szczerą podziękę zasługuje tu mianowicio organista nasz, pan P e r z y ń s k i, co téż niniejszém w uznaniu czynię.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya, jakkolwiek poprzednio nie było żadnego porozumienia, ani żadnéj umowy. Nie podobna mi tu o wszystkich wspomnieć szczegółach, jakie się z téj okazyi nasuwają, powiem tylko, że gdy począwszy od wzniosłéj kopuły kościelnéj aż do najuboższéj chatki wszystkie prawie domy katolickie gorzały, j e d n o p o m i e s z k a n i e p o z o s t a ł o n i e i l u m i n o w a n é m. Co właściciela tego okna do takiego postępowania nakłonić mogło, czy ulubiona neutralności zasada, którą już sam Zbawiciel potępił słowy: ponieważ ani żeś zimny ani letni, dla tego pocznę cię wyrzucać z ust moich, — czy téż niskie względy utylidaryzmu, nie wiem; ale to pawna, że to jego, co najłagodniéj powiedziawszy, wyróżnienie się znacznie serca katolickie dotknęło, i nawet innowierców mocno uderzyło. Ale są rzeczy, o których . . . . . mawiał duński królewicz Hamlet.

Za to z radością donieść Wam mogę, że parafia nasza przesłała telegrafem Ojcu św. na ręce Kardynała Antonellego swe życzania mniéj więcéj téj treści:

„Deum rogamus, ut multa per lust a Sanctitatem Vestram sospitem ac salvam custodiat.“ na co dnia następnego od tegoż Kardynała taki odebrała telegram:

„Summus Pontifex istius parociae fidelibus gratias agens, apostolicam benedictionem perа nanter impertit.“

Lewice, 21 czerwca.

(X.) W zeszłą niedzielę, to jest 18 bm. uroczyście u nas obchodzono 30letnią rocznicę koronacyi naszego Ojca św. Piusa IX. W kościele przybranym suto w kwiaty a rzęsisto oświetlonym, urządzono pod amboną rodzaj ołtarza, na którego szczycie wznosiło się popiersie Papieża, otoczone żółto-białemi kwiatami i girlandami, u którego podnóżka rozpościerał się olbrzymi herb papieski, wyszyty złotem na szkarłatnéj materyi. Bardzo licznie zgromadzonym wiernym wyjaśnił miejscowy ksiądz w polskiém i niemieckiém kazaniu wielką doniosłość rzadkiéj uroczystości. Podczas sumy przystępowało niezwykle wiele parafian i zamiejscowych do jeneralnéj komunii, odprawionéj wspólnie na intencyą Ojca św., a na ich czele przykładem przyświecała familia kolatora kościoła lewickiego. Po nabożeństwie zaintonował miejscowy ksiądz T e D e u m l a u d a m u s, które przy wtórowaniu dętych instrumentów odśpiewano. Całą uroczystość niezwykle podnosiło wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Wieczorem zajaśniały Lewice piękną iluminacyą a przedewszystkiém odznaczało się mieszkanie państwa Haza-Radliców bogatém oświetleniem. Wszystkie budynki dworskie były oświecone pod sam szczyt. Wielka wystawa, znajdująca się przed dworem pańskim, wybita była czerwoną materyą, w pośrodku któréj na czerwonéj kolumnie unosiła się biała figura Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., a u jéj stóp na osobnym troniku jaśniał biust Papieża i popiersie naszego Kardynała. Liczne lampy i światła w około w grupach poustawiane dziwnie magiczny urok rzucały na to urządzenie, tchnące prostotą a jednak wielkim smakiem. To téż setki ludzi zbierały się w ogrodzie i na wzgórzach, otaczających dwór lewicki i do późnéj nocy radość swą okazywały, mianowicie. gdy ze wszystkich stron strzały padały. Najpiękniejsza pogoda i spokój powietrza towarzyszyły téj prawdziwie nocy letniéj.

Rzym, 14 czerwca.

(Wiadomości z Watykanu. — Rocznica wyboru Piusa IX na Papieża. — Audyencye. — Te Deum w świętym Piotrze. —)

(34) Książe G i u s t i n i a n i - B a n d i n i wraz z małżonką swoją miał zaszczyt przedstawić Ojcu św. córkę swoją Helenę i jéj narzeczonego ks. Kamila R o s p i g l i o s i. Cytuję ten fakt z pomiędzy wielu na dowód, jak stara szlachta rzymska, z nielicznemi wyjątkami, wiernie stoi przy Watykanie. Nasz Kardynał-Prymas od dawna zaprzyjaźniony z tą znakomitą rodziną, kilka dni temu innéj córeczce ks. G i u s t i n i a n i w pensyi Sercanek w Trinità de'Monti dał pierwszą komunią św. Ojciec św. długo z narzeczonymi rozmawiał, potém obdarzył płaskorzeźbą ze słoniowéj kości, wyobrażającą rafałowskie „Zaślubiny Naj. Panny ze św. Józefem.“ Bogata oprawa w starowłoskim stylu, opatrzona jest herbem Papieża i rokiem jego panowania.

Biskup z Moulins, ks. D r e u x - B r e z é, z powodu na chodzącéj rocznicy wyboru Ojca św. przysłał mu razem ze świętopietrzem wspaniałe przybory do kaplicy. Zostały wykonane w Lyonie przez sławnego złotnika A r m a n d - C a l l i a t a przez doskonałość roboty, wykwintność gustu i trafne połączenie złota z emalią przechodzą wszystko, cokolwiek nowszemi czasy w téj trudnéj sztuce zdziałano. Sam kielich, misterny zbiór posążków, płasko-rzeźb i ozdób wszelkiego rodzaju zasługiwałby na długi opis szczegółowy. Ojciec św. każdą rzecz z osobna obejrzał i spróbował, wołając niekiedy: to piękne, to wspaniałe! Potém najserdeczniéj podziękował baronowi d'A u b i g n y - U e b e r h e r r n, który w imieniu biskupa przyniósł dar bogaty. Biskupowi osobno podziękuję, dodał Ojciec św., tymczasem błogosławię jemu wraz z całą dyecezyą.

Pielgrzymi niemieccy wszyscy już zjechali się a w pięciu skrzyniach przywieźli Ojcu św. najrozmaitsze przybory kościelne. Urząd celny je zatrzymał i żąda znacznego wykupu, twierdząc, że to towary. Niemcy przeciwnie dowodzą, że prawo gwarancyi uwalnia papiezkie przesyłki od cła wszelkiego i że nie można uważać za towary podarunków osobistych. Ale Włosi, gdzie o pieniądze chodzi, udają, że nie słyszą i prawdopodobnie coś od Niemców wyduszą, wiedząc że w tym razie Bismarck ich nie będzie bronił.

16 czerwca.

Dzisiaj właśnie trzydzieści lat upływa, kiedy Piusa IX zebrani Kardynałowie nad wieczorem obrali Papieżem. Jutro zaczyna trzydziesty pierwszy rok panowania. Rzecz dotąd niesłychana w dziejach papieztwa. O jedenastéj rano zebrało się całe święte kolegium, aby powinszować Ojcu św. Gdy się ukazał, stary Kardynał P a t r i z i, osobisty i poufały przyjaciel Piusa IX, a długoletni towarzysz w zarządzie dyecezyi rzymskiéj, przemówił swoim błyszczącym, krasomówczym językiem, który w niczém nie krępuje jednak wylewów serca. Przypomniał Piusowi, jak przed 30tu laty prawie cudownym sposobem wszyscy zgodzili się na wybór jego a świat chrześciański powszechną radością potwierdził trafność wyboru. Przeszedł wszystkie ważniejsze czyny jego w Kościele, w polityce, w administracyi świeckiéj i z nich uplótł wieniec laurowy na sędziwą skroń niezrównanego Papieża. „Pan Bóg jeszcze w tém życiu, zawołał dziekan Kardynałów, wynagrodzi Twe zasługi niezliczone i wyswobodziwszy Ciebie z pod jarzma nieprzyjaciół, da Ci nowe łaski i nowe siły do naprawy ciosów zadanych Kościołowi i społeczeństwu.“ Na te piękne i szczere życzenia odpowiedział Ojciec św. wzruszającą przemową. *) Wyliczył jawne dowody Bożéj nad sobą opieki, które w nim i we wiernych podtrzymują niezachwianą nadzieję, że rewolucya zostanie zwyciężoną, nawet zniszczoną, lub raczéj zniszczy siebie samą a Kościół pozostanie. „Wszak i T o b i a s z ujrzał koniec niewoli a królowie S a l m a n a s a r i S e n n a c h e r i b zniknęli. Tak i Kościół Boży pozostanie, bo ciemność nie potrafi zburzyć dzieła Bożego.“ W końcu Ojciec św. dodał Kardynałowi odwagi do dźwigania wielkiego brzemienia interesów kościelnych, przypominając im, że każdy trud słodki, poniesiony dla chwały Bożéj.

Po uzyskaném błogosławieństwie Kardynałowie, a po nich niższego rzędu Prałaci, w dowód przywiązania i posłuszeństwa ucałowali prawicę najwyższego pasterza.

17 czerwca.

Audyencye następują bez przerwy, jedna po drugiéj. Po ciele dyplomatyczném, miał posłuchanie W. mistrz zakonu św. Jana Jerozolimskiego, po nim kilka książąt rzymskich, cała gwardya szlachecka i wszyscy oficerowie Ojca świętego. Dla wszystkich miał słowa pociechy i serdecznéj wdzięczności. Wiele osób prywatnych także dostąpiło audyencyi, choć w dniu dzisiejszym bardzo to było trudno.

Zapowiadają wkrótce konsystorz, na którym Papież zamianuje nowych Biskupów, wśród nich monsignora R o n c e t t, dotychczasowego profesora instytucyi u S. Apollinarego, który pojedzie do Brazylii, jako nuncyusz papiezki.

18 czerwca.

Przy zupełnéj pogodzie odbyło się dziękczynne T e D e u m. Katedra św. Piotra, w głębi bazyliki była gustownie oświecona. Kardynał B o r r o m e o odśpiewawszy razem z ludem hymn ambrozyański, dał potém błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Była to uroczysta i ogromna demonstracya na cześć Piusa IX, wypadła jednak inaczéj, aniżeli spodziewały się dzienniki liberalne. Te zapowiadając ją od dni kilku, zaręczały, że rząd jéj nie zabroni, byleby nie było okrzyków prowokacyjnych. Nikt jednak nie miał ochoty do krzyczenia, a liczna żandarmerya była zupełnie zbyteczną. Tłumy w liczbie 25—30,000 ludzi przeciągnęły zwolna, milcząco przez most św. Anioła i plac św. Piotra, a pomodliwszy się, wróciły w tym samym porządku. Oto demonstracya czysto-katolicka. Nigdzie nie naruszono porządku a nawet w największéj ciżbie, zwłaszcza u bram Bazyliki, a późniéj na wązkim moście nie było żadnego przypadku, żadnego pchania. Tylko mieszkańcy Rzymu, a po części innych także miast włoskich, mają potrzebną ku temu dystynkcyą, która ich nie odstępuje nawet w najtłumniejszych zebraniach lub najciekawszych widowiskach. Dla tego w Rzymie możnaby się zupełnie obejść bez policyi, gdyby rząd usunął wichrzycieli i napływowych rzezimieszków, który zgubnym swym przykładem zarażają ludność poczciwą.

*) Podaną w przedwczorajszym K u r y e r z e.

NIEMCY.

* B e r l i n 23 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie w Izbie poselskiej zagaił marszałek niespodzianą nowiną, że dwa nowe projekta do praw przesłał rząd Izbie: 1, dotyczący utworzenia posad radzców przy najwyższym trybunale administracyjnym i 2, odnoszący się do podwyższenia wsparciu żołnierzom z lat 1813 i 15. Wiadomość tę przyjęła Izba z wielką niechęcią. Dziwić się temu nie podobna, boć wszyscy reprezentanci po tak długiej mozolnej pracy parlamentarnej tęsknią do domów, do wypoczynku. Zresztą szeregi posłów tak się przerzedziły, że przy każdem głosowaniu miecz damoklesowy wisi nad Izbą, grożący jej rozwiązaniem dla braku przepisanego kompletu do stanowienia uchwał; temperatura zaś w sali sejmowej tak nieznośna, że dla ochłodzenia kubełki z lodem bywają stawiane na trybunie dziennikarzy. I w takich stósunkach mają mieć ochotę posłowie do dalszych obrad! Pierwszym przedmiotem dziesiejszego porządku dziennego było nowe prawo, dotyczące przejęcia przez państwo gwarancyi procentowej od przyorytetów kolei żelaznej Berlińsko-Drezdeńskiej aż do sumy 23,000,000 marek. Windthorst (Bielefeld) prosił, ażeby wcale nie rozpoczynano dyskusyi nad tem prawem, gdyż nie udowodniono bynajmniej aby przez nabycie tej kolei, jaką korzyść można osiągnąć. Osobliwa to rzecz, że motywa żadnej

nie zawierają wzmianki o stronie finansowej projektu ani też dla kogo ma być kupioną kolej, czy dla Prus, czy dla cesarstwa. Minister handlu i hr. Limburg-Stirum polecają projekt do przyjęcia, dr. Rökerath zaś zwalcza go z powodów ekonomicznych. W ogóle dyskusya, w której biorą jeszcze udział pp. Lasker, tajny radzca Rötger, minister finansów, nie bardzo pomyślne dla projektu rokuje nadzieje. Po zamknięciu dyskusyi zadecydowała Izba przekazanie projektu komisyi budżetowej.

Następnie odczytano pismo ministerstwa stanu, zawiadomiające Izbę o zamianowaniu sekretarza stanu v. Bülow i prezydenta urzędu kanclerskiego Hofmanna ministrami pruskimi. Nad tem pismem wywiązała się niesłychanie zajmująca dyskusya, objaśniająca nie jedno co się dzisiaj dzieje w Nieczech. Poseł Windhorst (Meppen) wyraża swe ubolewanie, że o tak ważnych aktach jak mianowaniu ministrów Izba nie zawsze odbiera urzędowe doniesienie. W aktach np. Izby nic o zamianowaniu ministra rólnictwa dr. Friedenthal domyślać się nie można. Tak samo nie wiadomo, czy ministerstwo pruskie Delbrücka zostało z jego ustąpieniem z urzędu kanclerskiego. Jeszcze więcej niepewnem jest stanowisko ministra marynarki v. Stosch. Do tego przychodzi jeszcze nominacya dwóch ministrów bez teki, o których nawet nie wiemy, czy z kasy pruskiego państwa pobierają pensyą. Co przy tem najgorszego, to stósunek urzędników cesarskich, posiadających tytuł radzcy do ks. kanclerza. Nie mają oni w obec absolutnych rządów ks. kanclerza tej niezawisłości, jakąby ministrowie państwa pruskiego mieć powinni. Podobny stósunek konstytucyjnie wcale nie jasny nie może trwać długo i sprzeciwia się duchowi konstytucyi. Uważa mówca dalej za konieczne sformułować rezolucyą, w którejby większość Izby domagała się przedłożenia projektu do prawa organizującego ministerstwo stanu i wnosi o przekazanie tej kwestyi do zbadania komisyi prawniczej. Odpowiadał na te wywody p. wiceprezes misterstwa p. Camphausen.

Co do pana v. Stosch oświadczył, że nie jest pruskim ministrem, tak samo jak nim nie był i p. Delbrück. Preopinant nie mógł zaprzeczyć formalnego prawa nominacyi, a zdanie że qu. panowie nie będą brali udziału w sprawach Izby jest błędném przypuszczeniem. Urząd swój sprawować będą z zupełném zastrzeżeniem interesów pruskich. Minister może przyznać, że organizacya władz najwyższych w ostatnim czasie nieco osobliwie się ukształtowała. Powód tego leży w genetycznym rozwoju naszego państwa, jakiego nie ma w historyi przykładu. Następnie objaśnia minister znaczenie odpowiedzialności, do jakiéj ministrowie w swych wydziałach roszczą sobie prawo, jak długo piastują urząd. Pozytywny zysk nominacyi polega na tém, że ani myśleć nie można o rozwoju pruskiego państwa bez rozwoju wielkiego narodu niemieckiego. Przy wszystkich ważnych sprawach Prus powstaje pytanie, jaki wpływ wywierać one będą na państwo niemieckie. Konstytucyjne wątpliwości nie sprzeciwiają się wcale nominacyi; praktycznie okażą się pożytecznémi. Ministerstwo pruskie strzedz będzie i opiekować się niezmiennie wielkiemi interesami niemieckiego cesarstwa tak samo jak pruskiemi. O dalszéj dyskusyi nad tym przedmiotem, bliższe szczegóły podamy jutro.

Izba Panów zatwierdziła dzisiaj kilka mniéj ważnych ustaw, nas nie dotyczących, a następnie dokończyła dyskusyą nad ordynacyą miejską, któréj resztę paragrafów podług wniosków swéj komisyi przyjęła. Na końcu obradowała nad prawem o kwalifikacyi do wyższych urzędów, które, jak wiadomo, co dopiero Izba poselska wbrew uchwałom Izby Panów, w pierwotnéj formie przez nią postanowionéj przyjęła. Aż do § 10 zatwierdziła Izba panów projekt podług uchwał Izby poselskiéj. Do najważniejszego § 10, odnoszącego się do egzaminu landratów, przyjęła Izba poprawkę Dernburga, zgadzającą się dosłownie z wnioskiem pośrednim, postawionym w Izbie poselskiéj przez Löwensteina i przez nią odrzuconym. Ciekawość, co teraz uczyni Izba poselska!

Z przybycia niemieckiego ambasadora z Wiednia hr. Stolberg, wróży pewien dziennik berliński koniec blizki sesyi, gdyż w skombinowaném posiedzeniu obydwóch Izb zawsze laskę marszałkowską dzierży marszałek z Izby Panów. Na ten przywilej niechętném patrzy okiem Izba poselska a przyzwalała zaś zawsze z wyraźném zastrzeżeniem swego zasadniczego stanowiska; zawsze jednak na każdém ostatniém posiedzeniu zaprzeczyła Izba poselska w formie debaty do porządku obrad kompetencyi marszałkowi Izby Panów do wyłącznego prezydowania i żądała zmiany. Wicemarszałkowi zaś Izby Panów odmówił marszałek Izby poselskiéj absolutnie wszelkiego prawa do przewodniczenia i dla tego zjawił się osobiście hr. Stolberg.

Dnia 20 czerwca zgromadzili się pielgrzymi niemieccy w Rzymie na Campo Santo Niemców przy Watykanie, gdzie w kaplicy święte przybory i szaty kapłańskie do mszy św. które nazajutrz Ojcu św. w podarunku wręczone być miały, były wystawione. Tam dotąd przybył téż po 10téj godzinie rano nasz Kardynał-Prymas w celu obejrzenia tych przedmiotów. Przyjmowali go u drzwi baron Loe, baron Schröder i hr. Lippe. Baron Loe przemówił w kilku słowach do Kardynała, na co tenże pięknie jak zwykle odpowiedział.

W ministerstwie oświecenia odbywają się od kilku tygodni konferencye, w sprawie ułożenia projektu do prawa o wychowaniu. Nat. Ztg. dowiaduje się, że prawo to na najbliższej sesyi sejmowej na pewno przedłożone będzie.

Urząd sanitarny dla niemieckiego państwa niedawno utworzony w Berlinie rozpoczyna w pierwszych dniach lipca swe czynności. Już zamianowano obydwóch radzców jednego lekarza i jednego weterynarza, a ogłoszenie niebawem nastąpi.

Dyplomatyczny saison morte już w Berlinie się rozpoczął na dobre. Książę Bismark bawi w Kissingen, Gorczakow udaje się za kilka dni do Szwajcaryi, a Andrasy jedzie do swego ustronia w Terebes. Z dyplomatów tutejszych wyjechał ambasador angielski lord Russel na kilka tygodni do Anglii; ambasador rosyjski Oubril wziął już urlop a bawiący w Ems, austryacki ambasador hr. Karolyi i francuzki Gontaut Biron na dłuższy czas opuszczają Berlin. Tylko Edhem basza pozostanie w Berlinie przez całe lato. Europa zatem na kilka tygodni może zażywać spokoju niezamąconego.

Cierpienia, jakie zniewoliły księcia kanclerza do kuracyi w Kissingen nie sprawia mu stwardnienie żyły w nodze, jak to donosiły dzienniki, lecz chroniczne zapalenie jednej z większych żył w obydwóch nogach. Choroba ta nie pozwala mu długo stać, a w ogóle jest dla życia groźna, jeżeli się wcześnie jej rozwojowi nie zapobiegnie.

FRANCYA.

* Paryż, 22 czerwca. W wydziałach senatu wybrano, jak wiadomo, wczoraj komisyą dla ważnego projektu Waddingtona, dotyczącego udzielania stopni akademickich. Z przebiegu głosowania obliczyć dzisiaj można szanse, jakie się przedstawiają dla nowego prawa. Głosów 127 podali zwolennicy projektu a przeciwnicy 134; jeden senator oddał białą kartkę a p. Laboulaye wstrzymał się od głosowania. Z nieobecnych 34 senatorów zaliczają 21 do zwolenników a 13 do przeciwników prawa. Tak tedy 148 głosów byłoby za, a 147 przeciw prawu. Zależeć będzie rózstrzygnięcie od senatora, który białą kartkę oddał, od p. Laboulaye i liczby nieobecnych senatorów z każdéj partyi. Tak się pocieszają liberały, gdyż komisya imponująca większością przeciwników nowego prawa, nie wielkie rokuje nadzieje dla ich pragnień wydarcia Kościołowi przywileju, opartego na perle liberalizmu, wolności nauczania. Zresztą w kołach parlamentarnych powątpiewają, aby odrzucenie projektu miało spowodować kryzys gabinetową.

W Izbie deputowanych obradowano dzisiaj nad ważnością wyboru p. Ayguesvives, względem którego rozporządzone było śledztwo. Marcel Barthe bronił sprawozdania komisyi, wnoszącéj o uznanie wyboru za nieważny, gdyż śledztwo udowodniło, że kandydatura miała zupełnie urzędowy charakter. Izba odrzuciła wniosek i przyjęła p. Ayguesvives w grono deputowanych.

République française dzisiejsza ogłasza artykuł, pochodzący prawdopodobnie z pióra p. Proust, o etacie urzędu spraw zagranicznych. Ogólną sumę 13,201,500 franków uważa autor za bardzo skromną w porównaniu do wydatków innych państw. Myli się jednak redaktor République i członek komisyi budżetowéj, gdyż Niemcy tylko około 6 milionów marek a więc tylko połowę wydają na urząd zagraniczny. Rosya około 3 milionów rubli, Austrya 2,540,000 zł. reń., Anglia pewnie sama tylko wyrównuje pod tym względem Francyi.

Żerant Bien Public skazany został dzisiaj na 3 miesiące więzienia, drukarz tego pisma na 200 fr. kary za artykuł „Listy z kraju sutan“, w którym sąd uznał obrazę sług religii katolickiéj.

Jules Simona przyjęto dzisiaj uroczyście w grono akademii francuskiéj. Thiers i Legouvé byli jego chrzestnymi przy téj uroczystości. Mowę Simona przyjmowano oklaskami, a zwłaszcza ustępy wymierzone przeciwko cesarstwu. Obecnymi byli także ambasadorowie Niemiec, Rosyi i Hiszpanii: ks. Hohenlohe, ks. Orłow i margrabia Molins.

Prezydent rzeczypospolitéj ułaskawił 200 politycznych skazańców, i zamierza, jak Moniteur zauważa, większą jeszcze liczbę w ten sposób uszczęśliwić.

WŁOCHY.

Z pomiędzy 261 Papieży, którzy dotąd panowali, tylko 26 rządziło Kościołem dłużéj niż połowa lat panowania Piusa IX. a mianowicie:

1. Św. Piotr 25 lat 2 miesiące dni 7.
2. Św. Zefiryn (od r. 203) 17 lat 2 miesiące 10 dni.
3. Św. Sylwester (od r. 314) 23 lat 10 miesięcy 27 dni.
4. Św. Damazy (od r. 366) 23 lat 10 miesięcy 27 dni.
5. Św. Inocenty (od r. 402) 15 lat 2 miesiące 20 dni
6. Św. Leon Wielki (od r. 440) 21 lat 1 miesiąc 13 dni.
7. Św. Symplicyusz (od r. 468) 15 lat 6 dni.
8. Św. Symmachus (od r. 498) 15 lat 7 miesięcy 27 dni.
9. Wigiliusz (od r. 538) 16 lat.
10. Św. Grzegorz II. (od r. 715) 15 lat 8 miesięcy 23 dni.
11. Adryan I. (od r. 771) 23 lat 10 miesięcy 17 dni.
12. Leon III (od r. 795 współczesny Karóla W) 20 lat 5 miesięcy 17 dni.
13. Grzegorz IV. (od r. 827) 16 lat.
14. Paschalis II. (od r. 1099) 18 lat 5 miesięcy 7 dni.
15. Aleksander III. (dusza ligi lombardzkiéj od r. 1159. 21 lat 11 miesięcy 22 dni.
16. Innocenty III. (od r. 1198) 18 lat 6 miesięcy 9 dni.
17. Jan XXII. (od r. 1316 18 lat 3 miesiące 28 dni.
18. Eugeniusz IV. (od r. 1431) 15 lat 11 miesięcy 20 dni.
19. Paweł III. (od r. 1534) 15 lat 28 dni.
20. Paweł V. (od r. 1605) 15 lat 8 miesięcy 12 dni.
21. Urban VIII. (od r. 1623) 20 lat 11 miesięcy 21 dni.
22. Klemens XI. (od r. 1700) 20 lat 3 miesiące 25 dni.
23. Benedykt XIV. (od r. 1740) 17 lat 8 miesięcy 16 dni.
24. Pius VI. (od r. 1775) 24 lat 6 miesięcy 14 dni.
25. Pius VII. (od r. 1800) 23 lat 5 miesięcy 6 dni.
26. Grzegorz XVI. (od r. 1831) 15 lat 3 miesiący 19 dni.

W przyszły poniedziałek 26 czerwca ma Ojciec św. prekonizować pewną liczbę Biskupów, mianowicie dla Włoch, Francyi i Niemiec.

Msgr. Cezar Roncetti zostanie prekonizowany na Arcybiskupa in part. i pojedzie jako nuncyusz do Brazylii.

Z Rzymu piszą do Czasu:

Stan zdrowia Kardynała Antonellego polepsza się ciągle, lecz Kardynał Bilio o mało nie padł ofiarą febry zwanéj perniciosa. Na szczęście poznano się na chorobie na czas, i zadano lekarstwo dość energiczne, aby przeszkodzić trzeciemu paroxyzmowi, po którym nie byłoby żadnéj nadziei.

Papież cieszy się wybornem zdrowiem. Upały, które się rozpoczęły, oddziałały zdaje się bardzo zbawiennie i sprawiły wielką ulgę w bólach reumatycznych, na jakie zwykle cierpi. Widać téż u Jego Świątobliwości nową rzeskość umysłu i ciała, która napawa radością dobrych a trapi niepomału jego nieprzyjaciół. Chociaż nie ma prawie wcale cudzoziemców w Rzymie, Pius IX. udziela codzień licznych audyencyi. Wczoraj przyjmował na osobném posłuchaniu księżnę Bonaparte-Campello z rodziną. Dziś pobożna księżna Odescalchi przyszła złożyć swe macierzyńskie troski na łono Ojca św., błagając litościwe jego serce o pociechę i modły. Wiecie, że syn téj cnotliwéj pani, młody książę Baltazar Odescalchi, wszedłszy w przyjazne stosunki z ministrem Rattazzim, rzucił się w politykę i był powodem wielkiego zmartwienia dla swéj matki tak przywiązanéj do Ojca św. Porwany wirem spraw publicznych młody książę poszedł za daleko. Wystąpił jako ultrademokrata. Wybrany posłem z Civitta-Vecchia, zajął w parlamencie miejsce na ostatniéj lewicy. Tu następstwa przeciw religii były konieczne. Jemu polecono oznajmić Jezuitom ich wypędzenie z klasztoru Gesu, gdzie jak wiadomo świątobliwy stryj jego Kardynał Odescalchi przyszedł był spędzić ostatnie lata swego życia na modlitwie, umartwieniu i nauce, złożywszy dobrowolnie purpurę kardynalską. Jako komisarz, był obecny konfiskatom innych tkże klasztorów, a co najgorzéj, brał udział w parlamencie w wotowaniu ustaw prześladujących kościół. Kilka dni temu młody książę pojechał do Neapolu, gdzie się miał żenić z córką księcia Moliterno, gdy nagle w wilią prawie ślubu doznał uderzenia na mózg tak gwałtownego, iż się obawiano prawie obłąkania. Przywieziono go natychmiast do Albano, gdzie dzięki silnym środkom lekarskim, niebezpieczeństwo tego nieszczęścia zostało uchylone. Lekarze atoli kazali mu zaniechać zajmowania się polityką i wszelkiéj umysłowéj pracy. Cios ten obudził w młodym księciu uczucia pobożności, które mu cnotliwa matka od dzieciństwa wpajała. Uznał rękę bożą, która go napomniała, błaga ciągle matkę o przebaczenie, które już dawno otrzymał, i prosi ją co chwila, aby się zań modliła, dodając z zaufaniem, że to ona wyjednała mu tę łaskę, której się czuje niegodnym.

BELGIA.

Dotąd ze strony liberałów belgijskich tylko najgwałtowniejsi przemawiają w kwestyi rozruchów, jakie wybuchły po ostatnich wyborach, aby tłómaczyć, że słuszność jest po stronie burzliwców. Inaczéj o tych rzeczach trzymają liberaliści zagraniczni.

Journal des Debats pisze:

W Belgii zanosi się na to, że ulica nawyknie do zgiełkliwych protestacyi przeciw regularny i prawnym rezultatom wyborów. Liberaliści tamtejsi dają nam widowisko, które musi zasmucić ich przyjaciół w Europie. Zwyciężeni w głosowaniu obracają się przeciw prawu wyborczemu, któremu nic nie mieli do zarzucenia przed kilkunastu dniami i grożą, że nie zaniechają demonstracyi zgiełkliwych, póki król o zmianę prawa nie wniesie.

Ten nacisk zewnętrzny wywierany na koronę, jest w pewném sprzeciwieństwie z zasadami rządu parlamentarnego. Mimo to liberaliści belgijscy, którzy już raz w r. 1857 w podobny sposób na swojem postawili, usuwają na bok wszelkie skrupuły moralnośbi politycznéj. Manifest antwerpski głosi wyraźnie: „Ponad prawnością istnienia w krajach wolnych inna siła godna poszanowania, siła opinii publicznéj.“ Przepraszamy tych panów, opinia kilku gromad przebiegających ulice, kilku stowarzyszeń narzucających swoje zdanie, kilku komisyi pomiatających prawami, na żadne uszanowanie nie zasługuje. Wszystko to, co oni sobie windykują, jest w gruncie najniesłychańszym uciskiem dla kraju.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

O teraźniejszym pobycie Muktara baszy sprzeczne po dziennikach znajdujemy wiadomości. Jedne z nich donoszą, że, zaprowiantowawszy Niksicz, stoi on dotąd w Gacku, drugie zaś twierdzą, że podążył ku granicy serbskiej, aby na przypadek wojny z Serbią, pierwsze jej odparł natarcia. Inne znowu dzienniki wyrażają wątpliwości, czy Muktar basza zdołał dojść do Niksicza i zaopatrzyć tę twierdzę w żywność. Wiedeński Tageblatt utrzymuje na pewno, że wyprawa Muktara baszy powiodła się rzeczywiście, że powstańcy na rozkaz księcia Nikity nie stawiali mu w tem żadnej trudności. Ten sam dziennik donosi dalej, że w dniu 17 i 18 bm. stoczyli Hercogowińscy pod Nevesinje wielką bitwę z Muktarem baszą, nie podając kto odniósł zwycięztwo.

Bośniacy, jeżeli można zaufać źródłom słowiańskim, dotąd szczęśliwie walczą z Turkami. Dnia 14 bm. walczono u stóp gór Kozarskich pomiędzy Mostajnicą a Mednjakiem. Turkami dowodzili tu Selini i Ali baszowie również nieszczęśliwie, jak poprzednio. O bitwie tej podaje korespondencya z nad granicy bośniacko-kroackiej do Pol. Corr. następujące szczegóły: Wodzowie tureccy wiedząc, że powstańcy bardzo dobrych posiadają śpiegów i dla tej przyczyny dobrze będąc poinformowani o ruchach wojska tureckiego, zdołali dotąd odeprzeć wszystkie napady, postanowili tą razą przedsięwziąść wyprawę w jak największej tajemnicy. Ważne zatem instrukcye powierzyli dowódzcy tureccy jedynie wyższym oficerom. I tu szczęście nie dopisało, bo jeden z takich oficerów, wiozących zlecenia do innych oddziałów, wpadł powstańcom w rękę i z papierów przejętych dowiedziano się, kiedy i którą drogą pociągnie wojsko tureckie. Powstańcy zajęli zatem taką pozycyą, aby na niespodziewających się napadu Turków mogli uderzyć i w dwa ich wziąść ognie. Plan powiódł się jak najzupełniej, przyszło do krwawej bitwy pod Mostajnicą, w której Turcy na głowę pobici zostali. Przegraną sprowadzili najwięcej bazibożuki, którzy najpierw rozbici, rozmosili popłoch i zamięszanie w szeregi wojska regularnego. Nadludzkie wysilenia czynili nizamy tureckie, aby utrzymać ład i porządek, potrzykroć uderzali z bagnetem w ręku na zajmujących silne i zasłonione pozycye powstańców, ale wszystko nadaremno; ustąpić musieli i wieczorem dnia tego samego zorganizowali się aby raz jeszcze popróbować szczęścia. Ale tu niebo zdawało się samo przychodzić w pomoc chrześcianom; w sam środek obozu tureckiego uderzył piorun, czem Turcy przestraszeni w bezładnym popłochu na wszystkie uciekali strony. Na dobitek uderzył na nich opat Hadzicz i o nie małe przyprawił ich straty. Odtąd, jak donosi wyżej wspomniana korespondencya, straciło wojsko tureckie zupełnie ducha a bażibożuków niczem już nakłonić nie można, by w jakiejśkolwiek wyprawie wzięli udział.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Jak wiadomo, obłożone zostały aresztem dochody probostwa w Głuchowie pod Czempiniem, ponieważ tamtejszy proboszcz i dziekan ks. Kukliński wzbraniał się korespondować z król. komisarzem p. Massenbachem. Areszt ten, jak się dowiadujemy, został po ściągnięciu wszystkich kar obecnie zniesionym.

* Odwołując się na prawo o zarządzie majątku kościelnego, rejencya kwidzyńska gdzie rząd jest patronem, zarządziła zamianowanie patronackiego członka dozoru kościelnego. Przeciw temu zaprotestowała Władza biskupia najprzód do naczelnego prezesa, a niezadowolona jego decyzyą, do ministra wyznań. Ten wydał teraz reskrypt, wedle którego tylko tam rejencya ma prawo mianować dozórcę kościelnego, gdzie dotąd jako władza patronacka, a nie — jak się działo na niektórych miejscach przed wydaniem konstytucyi — jako władza nadzorcza zwykła była mianować albo potwierdzać członków dawnego dozoru kościelnego. W tym reskrypcie ministeryalnym jest i to bardzo ważne, że wedle zdania p. ministra sama rejencya winna w każdym pojedyńczym przypadku dowodami wykazać, iż prawo mianowania albo potwierdzania dozórców kościelnych jako władza patronacka rzeczywiście wykonywała.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkuiozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarnosci, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 doświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, d'profr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquizy de Bréchan.

Neapol, 17 kwietnia 1862.

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cierpiałem wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czułem drzenie nerwów w całém ciele, cierpiałem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciągłe rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholicznego doprowadzało nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęli swoją sztukę. Z kompletnéj rozpaczy używałem Pańskiéj Revalescery przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Revalescera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolniła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojéj szczeréj wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Tescher, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, wyleczony z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 65,715. Panna de Montnies wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Ceny Revalescièry: ½ funta 1 marka 80 fen., 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 markę 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen.

Revalescière Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie W. 28—29 pasaża (galerya cesarska) i 163—164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju.

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.

„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.

„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.

„ **Opolu:** Teodor Koniecki.

„ **Raciborzu:** Józef Tanke.

„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 142.

Sobota, 24 czerwca 1876.

OSWIATA LUDOWA.

...a Towarzystwa Oświaty Ludowéj odebrała:
...Jackowskiéj z Pomarzanowic za
...ury sprzedane na korzyść Towarzystwa
...aty . . . . . M. 22 ₰ 50
...ze Środy . . . . . „ — „ 57
...z W. . . . . „ 3 „ —
w ogóle 26 M. 7 ₰

...znań, dnia 22 czerwca 1876. r.

Bolesław Poniński.

...yer miejscowy i prowincyonalny.

...Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan nadał ...owi w Landsbergu nad Wartą p. Meydam ...ż czerwonego czwartéj klasy.

...lak się dowiadujemy umarł wczoraj Ne...szych obywateli, waleczny żołnierz za Oj... adjutant księcia Józefa Poniatowskiego, ...mi marszałek sejmu prowincyonalnego ...ęstwa Poznańskiego, członek Izby Panów ...d hr. Potworowski z Przysieki w 83 ...cia. Po długiej chorobie przyszedłszy ...do zdrowia w wstatnich dniach, zgasł ...o godzinie 9 i pół wieczorem. Cześć jego ...i.

...Parafia Wyrzyska odebrała na dniu 23 b. m. od ...minen. Kardynała Antonellego na telegram wy... dniu 21 b. m. do Ojca św. do Rzymu następu...powiedź:

Roma d. 22 Juni 1876.

D. Bulmajer Cur Virsitz.

...Summus Poutifex tibi, collegio parochiali et Catholicis istius paroeciae gratias agens, petitam ...tionem paramanter impertit.

J. Card. Antonelli.

...Katolicy Gdańska wystósowali w przeszłą nie... o Ojca św. następujący telegram:

...eatissime Pater! Quarto Pontificatus Tui de...nennte Catholici Gedanenses (permagno [numero ...ti), summo gaudio atque intima devotione erga ...li, pro tua salute omnipotenti Deo vota sua ...apostolicam Benedictionem humillime petentes.

...a telegram ten odebrali następującą odpowiedź: ...ummus Pontifex Catholicis Gedanensibus gratias ...e agit et petitam Benedictionem peramanter ...

Jac. Card. Antonelli.

...rzydziestą rocznicę wyboru Ojca św. obchodzono ...si Pielgrzym na wielu miejscach w Prusach ...ich bardzo uroczyście. mianowicie w Chełmnie, ...icy, Gdańsku i Tczewie.

Wczorajszy obchód rzucania wianków święto... odbył się równie świetnie, jak w latach poprze...Nim jeszcze 8 godzina wieczoru wybiła, na którą ...cie obchodu było wyznaczone, nieprzeliczone tłumy ...lowy brzeg Warty za bramą, prowadzącą do Sze...Krótko po godzinie 8 przypłynęło kilka łodzi, ...ch w jednéj, lampionami oświeconéj, zajął miejsce ...towarzystwa „Stella.“ Między łodziami „Stelli“ ...się kilka także łodek z pruskiemi chorągwiami ...uznając zwierzchnictwo potomków tych, co byli ...chtonami, oddawało im przynależne honory. Pu...rakieta wydała hasło do rozpoczęcia obchodu; za...uzyka, znajdująca się na łodziach i tłumy ludu, ...e brzeg rzeki, uniesione zapałem, raz po raz ...rzęsistemi oklaski wyraz swego zadowolenia. Na...puszczono dwa balony. które z razu wolno, potém co ...ciéj unosząc się w górę, zniknęły z przed oczu widzów ...worzu. Przygrywająca ustawicznie muzyka, paląc się ...trzymując uwagę publiczności w ciągłém naprężeniu, ...w niejednem czulszém sercu i do marzeń skłon...tyśle miłe za przeszłością wspomnienia. Również ...ne robiły wrażenie puszczane wianki, oświetlone ...ém światłem i unoszone brzegiem wody, pocią... sobą nadz eję i marzenia tych, co wręce niepe...fali losu powierzyli swe szczęście. Późno w ...kończył się obchód, a publiczność opuszczając ...zeki, z zadowoleniem wracała do dom u. Głównie ...stwu „Stella“ należy się wdzięczność za miłą ...zego wieczora zabawę.

...Tutejsi reprezentanci miejscy odbyli przedwczo...edzenie, któremu przewodniczył radzca sprawie... pan Pilet. Z polskich członków reprezentacyi ...eni panowie Kamiński i Feliks Rakowski. ...at reprezentował burmistrz, pan Herse. Przy ...u posiedzenia było obecnych tylko 16 członków ...ie wskutek tego nie było uprawnione do stano...uchwał. Ponieważ jednak pozostawały sprawy, ...nie załatwiono na przeszłém zebraniu, rozpoczęto ...ie do przepisu ordynacyi miejskiéj obrady. Pó...rzybyło jeszcze dwóch członków, przez co komplet ...ełnił. Na pierwszém miejscu porządku dziennego ...niosek o udzielenie pokwitowania z rachunków kasy ...alnéj za rok 1873, pokwitowania tego udzielono. Na ...n miejscu stał wniosek magistratu, domagający się ...zenia wydatków na insercyą, druki i roboty in...rskie, które przy tytule II D. nr. 3 etatu kame...o zapisane były w sumie 3200 marek. Wydatki ...ie się powiększyły i według ścisłego obrachunku, ...dokonał mag strat, powinny wynosić przynajmniéj ...arek.

Na wniosek referenta pana Briske zgadziło się ...na powiększenie téj pozycyi etatowéj, wybrano ...komisyą, któréj zadaniem będzie wynaleść środki, ...cą których zmniejszyć by można tego rodzaju wy... Następnie zgodzono się na uwagi, poczynione ...branie odbyte w dniu 12 stycznia r. b. nad prze...kosztów czyszczenia ulic; przyjęto również prze...kosztów opalenia i oświetlenia rozmaitych lokalów ...ych, przyczém uchwalono, aby koksu nie wydzie...ak dotąd, wedle miary, lecz wedle wagi, aby go ...no z węglem kamiennym i aby dyregenci szkół ...li nad oszczędném użyciem paliwa. W kolei po... spraw wybrano powtórnie przełożonym 19 okręgu ...ch dotychczasowego przełożonego pana Weissa, ...urząd ten był złożył; wyznaczono 100 marek, za...żądanych przez magistrat 300 marek. na utrzyma...wentarza biurowego, wyznaczono gratyfikacyą w su...300 marek zarządzcy miejskiego lombardu panu ...ase i takąż sumę jako wsparcie dla nauczeciela ...realnéj panu dr. Schmidt; wyznaczono sumę ...arek na renumeracyą za czas od 1 sierpnia do ...roku dla dwóch jeszcze nauczycieli, których magi...przyjąć jest zniewolony do służby miejskiéj z po... że wskutek napływu uczniów i uczennic dwie jesz...owe klasy przy szkole téj utworzone być musiały; ...czono po 60 marek miesięcznéj remuneracyi dla ...egzekutorów pomocniczych, których magistrat aż ...ńca roku potrzebuje dla ściągnięcia znacznych zale... podatkowych; na zaprowadzenie gazu wyznaczono 1119 marek a 400 na utrzmanie kilku latarń gazowych i petroleowych na Rybakach, Wolnicy, Zielonym placu itp.; jak niemniéj 690 marek na postawienie pumpy na placu pomiędzy Berlińską a Młyńską ulicą. Sędzią polubownym dla VII okręgu obrano ponownie pana Gerstla a dla VIII również ponownie pana Gerlach. Przyjęto daléj uwagi nad rachunkami zakładu gazowego za rok 1870—71; zgodzono się na przewyżkę kosztów przy etacie szkoły miejskiéj, na tymczasowe powołanie nauczycieli pp. Hanowa i Klosego, zgodzono się na zawartą przez magistrat z budowniczym Reimerem umowę co do wybudowania tymczasowego mostu na rzece Warcie i na danie mu zaliczki 6000 marek pod warunkami w ugodzie zawartemi. W końcu wyznaczono dyrektorowi kancelaryi i sekretarzowi posiedzeń reprezentacyi miejskiéj, panu Goebbels 300 marek na podróż do wód.

* **Długi czas** wstrzymywała się Posen. Ztg od służby policyjnéj i straży nad bezpieczeństwem państwa przeciwko zgubnym agitacyom ultramontanów, starającym się o to, aby mogli Boga chwalić i dusze zbawiać podług zasad Kościoła katolickiego. Obecnie wraca znowu do tego zawodu z takiem zamiłowaniem dawniéj praktykowanego a gorliwością przewyższającą wszelkie organa policyjne. W ranném wydaniu tego organu policyjnego z czwartku czytamy następującą denuncyacyą, zredagowaną w zwykłym a znanym publiczności naszéj stylu, odznaczającym się wielką delikatnością i przyzwoitością dla wszystkiego co katolickie i polskie:

„Wyznawca“ i „męczennik Ostrowski“ wysłał w końcu marca b. r. z Rzymu do duchownych obydwóch dyecezyi znowu pismo, noszące napis: „Ukochani w Panu duchowni współpracownicy moich obydwóch dyecezyi“ i podpis: „Mieczysław, Kardynał i Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. W liście upomina Kardynał wiernych katolików, aby się mocno trzymali wiary i obiecuje im w niedługim czasie powrócić. Jeden ustęp z tego listu, nie potrzebujący bliższego objaśnienia, przytaczamy tutaj dosłownie;

„Tymczasem czcigodni Bracia! duchowna juryzdykcya tak teraz jak przedtem wykonywaną będzie pomiędzy wami przez mego pełnomocnika i wprawdzie ostrożnie aby nie ściągać niepotrzebnych niebezpieczeństw na tych, których dla wspólnego dobra oszczędzać należy. Każdy z was, który ma dobre sumienie i troszczy się o własne zbawienie i zbawienie dusz mu powierzonych, wie, gdzie i jak ma szukać i znaleść, czy to mnie samego czy też tych, co mnie zastępują, jeśli potrzebuje duchowéj pomocy.“

Granie w ciuciubabkę naszéj ultramontańskiéj Kamorry kontynuuje się gorliwie daléj.“

* **Tegoroczne ćwiczenia jesienne** korpusu V. odbywać się będą jak następuje: 1) pułki 17 brygady piechoty (nr. 58 i 59) odbywać będą ćwiczenia pomiędzy Budzisławem a dolnym Pięknopolem; 2) pułki 18 brygady piechoty (król. pułk grenadyerów nr. 7 i poznański pułk piechoty nr. 17) pod Holtendorf w bliskości Zgorzelic, ćwiczyć się będą 8 dni w pułku i 5 dni w brygadzie. Daléj odbędą 14 dniowe ćwiczenia pułkowe zachodniopruski pułk kirasyerów niedaleko Herrnstadt, szląski pułk dragonów nr. 4 i poznański pułk ułanów nr. 10, ten ostatni pomiędzy Cylichową a Kargową. 3) 11 dniowe manewra w całéj dywizyi wraz z artyleryą polową i kompanią pionierów odbywać się będą na przestrzeni pomiędzy Zgorzelicami, Lauban, Löwenbergiem, Hirschbergiem, w tych ćwiczeniach nie wezmą udziału 4 szwadrony pułku dragonów nr. 3 i 4 szwadrony poznańskiego pułku ułanów nr. 10. Ćwiczenia pułków piechoty rozpoczną się 23 sierpnia i 11 dniowe manewra dywizyjne 8 września.

* **W roku bieżącym** odbywać się będą wyższe komisye dla rezerwistów (Ober-Ersatz-Commision) w następujących miejscowościach swą czynność: 1) w Wschowie 7 lipca, 2) w Kościanie 26 i 27 lipca; 3) dla powiatu babimostskiego w Wolsztynie 30 czerwca i 4 lipca, 4) w Międzychodzie 10 i 11 lipca, 5) w Szamotułach 14 i 15 lipca, 6) w Obornikach 17 i 18 lipca, 7) dla obwodu miasta Poznania w Poznaniu 20 i 21 lipca, 8) we Wrześni 19 i 20 czerwca, 9) w Środzie 22 i 23 czerwca, 10) dla powiatu odolanowskiego w Ostrowie 30 czerwca, 11) dla powiatu osrzeszowskiego w Kępnie 3 i 4 lipca, 12) w Krotoszynie 6 lipca, 13) dla powiatu Krobskiego w Rawiczu 10 i 11 lipca, 14) w Śremie 13 i 14 lipca.

* **Według przepisu** obowiązane są urzędy pocztowe i telegraficzne przyjmować aż do 31 sierpnia r. b. srebrną monetę zdawkową.

* **Bawiący tu** od 31 maja r. b. cyrk Renza wyjechał wczoraj o 2 godz. po południu do Hamburga. Do pomieszczenia osób należących potrzeba było aż siedmiu wagonów, a do zwierząt i rzeczy jedenastu. Liczna publiczność towarzyszyła odjeżdżającemu towarzystwu aż na dworzec centralny.

* **W terminie śledczym** w sprawie księdza Manickiego z Barda i p. Kosińskiego z Połażejewa, obwinionych o pobudzanie na wiecu w Targowéj Górce, do oporu przeciw władzom państwa stawali, jak nam donoszą, w sądzie średzkim w dniu 21 b. m., jako świadkowie ksiądz Antkowiak z Targowéj Górki, pan Grabski z synem i St. Przyniczyński z Gułtów. Wszyscy świadkowie odmowną na zarzuty dali odpowiedź. Reszta świadków, jako to, panowie J. Bukowiecki z Sędziwoja, Gąsiorowski z Zberek zostali prawdopodobnie przed sąd wrzesiński zapozwani.

* **Z Wągrówca** piszą nam dnia 23 bm. Wczoraj o 3 z południa dwóch chłopców jeden pięcio a drugi dziewięcioletni, bawiąc się zapałkami i cygarami z papieru, zapaliły suchy chróst przy chałupce w sąsiedztwie folwarku proboszczowskiego, która w momencie w płomieniach stanęła. Ponieważ wiatr skry na folwark pędził, więc wnet tak gwałtownie rzucił się ogień na budynki proboszczowskie, że nawet wszystkiego inwentarza wyprowadzić nie zdołano. Spaliły się dwa źrebce, kilka świń i niektóre sprzęty gospodarcze. W chałupce, która się najrzód spaliła, wszystka chudoba spłonęła. Straż ogniowa była bezwładna wobec budynków drewnianych, słomą pokrytych. Został się tylko dom mieszkalny dla dzierżawcy i wozownia. Obowiązek wyłączny budowania ma tu fiskus.

W tym samym czasie na tak nazwanym pagórku Łakińskiego o ósmą mili od miasta zadał sobie śmierć przez truciznę młody człowiek, prowizor aptekarski, Paweł Duhme. W liście do swego brata, właściciela tutejszej apteki, podaje za przyczynę samobójstwa ciągłe cierpienia, przez które i sobie i innym był tylko ciężarem. W godzinę przed śmiercią widziano go jeszcze na klęczkach modlącego się z książki. W liście prosi pasterza o uczciwy pogrzeb, który mu też odmówionym nie będzie.

* **Miasta** w Prusach Wschodnich i Zachodnich mają wedle ostatniego liczenia ludności razem 748,224 mieszkańców, z których przypada na Królewiec 122,445, na Gdańsk 98,181 mieszkańców. Trzeciém co do liczby mieszkańców miastem jest Elbląg, który ma 32,572 mieszkańców, czwartym zaś Toruń, mający 18,677 mieszkańców. Oprócz tego jeszcze 6 miast ma przeszło 10,000 mieszkańców, a mianowicie Grudziądz, Wystruć, Tylża, Klajpeda i Braunsberg. Więcéj niż 5000 mieszkańców ma 17 miast i są to następujące: Tczew, (Chełmno (9615), Gąbin, Malborg, Chojnice, Kwidzyn, Bartoszyce, Olsztyn, Rastemborg, Wałcz, Ełk, Starogard, Licberga na Warmii (Heilsberg), Ostroda, Brodnica, Świecie i Welawa. Wszystkie inne miasta, których jest oprócz wymienionych jeszcze 95, mają mniéj niż 5000, a z tych na 6 miast mniéj 1500 mieszkańców. Najmniejszemi miastami w Prusach Zachodnich i Wschodnich są Baldenburg 992 mieszkańców i Kurzętnik mający 911 mieszkańców. W Wielk. Ks. Poznańskiém jest zaś 22 miast, mających mniéj niż 2000 mieszkańców. Wiosek, mających więcéj niż 2000 mieszkańców, jest w całéj prowincyi ośm, pomiędzy temi Oliwa, Ohra i Stutthof (?) w powiecie gdańskim, Czersk w chojnickim i Ejtkuny w stołupiańskim.

* **W powiecie brunsbergskim** wykopali, jak donosi Gaz. Tor., na pewném folwarku robotnicy krlkadziesiąt złotych i srebrnych monet, pochodzących z pierwszéj połowy 16 stulecia. Stempel na tych monetach jest wyraźny i wszystkie pochodzą z mennicy gdańskiéj. Na jednéj stronie tych monet jest popiersie ówczesnego króla polskiego, a na drugiéj napis z znakami miasta Gdańska. Pomiędzy mieszkańcami okolicznymi od niepamiętuych czasów krążyła pogłoska o jakimś schowanym w ziemi skarbie i już przed kilkodziesięcioma laty, gdy dziad teraźniejszego posiedziciela folwark kupował, położył mu jego poprzednik za warunek, aby w razie wydobycia skarbu oddał temu poprzednikowi pewną część.

* **Ksiądz** proboszcz Matecki z Borzęciczek zebrał pod petycyą do Izby Panów podpisów 131.

* **Ks. Behrendt** w Bysławiu denuncyowany został, jak donoszą Pielgrzymowi, o obrazę Bismarcka i wzywanie do nieposłuszeństwa ustawom majowym podczas kazania na ambonie.

* **Naieżąca** do masy Strousberga fabryka Marienhuette pod Gdańskiem sprzedaną została w poniedziałek 19 bm. na publicznéj licytaoyi za 142,000 m.

* **Handlarze** bydła, którzy podróżują po kraju i w domach prywatnych zakupują bydło, powinni mieć wedle wyroku najwyższego trybunału osobne do tego świadectwa.

* **Rektorem uniwersytetu** lwowskiego na rok 1876/77, wybrano wczoraj powtórnie ustępującego rektora prof. dr. Euzebiusza Czerkawskiego.

* **Stósunki śmiertelności** panującéj obecnie w większych miastach świata, poznać można z następującego zestawienia: W tygodniu, poprzedzającym dzień 17 maja zanotowano na każde 100,000 mieszkańców: w Wiedniu 58 wypadków śmierci, w Peszcie 92, w Pradze 107, w Berlinie 51, w Wrocławiu 90, w Szczecinie 56, w Kolonii 96, w Hanowerze 41, w Hanau 65, we Frankfurcie nad Menem 44, w Magdeburgu 40, w Strassburgu 84, w Kamienicy 60, w Monachium 87, w Paryżu 49, w Brukseli 53, w Amsterdamie 54, w Rotterdamie 50, w Haadze 51, w Bazylei 65, w Chrystyanii 48, w Kopenhadze 46, w Sztokholmie 67, w Rzymie 63, w Turynie 42, w Aleksandryi 90, w Londynie 41, w Glasgowie 48, w Liwerpolu 47, w Dublinie 44, w Edynburgu 44, w Nowym Jorku 53, w Filadelfii 50, w Bostonie 43, w Chicago 28. Z zestawienia tego wynika, że w Pradze i w Peszcie stósunki śmiertelności są téj wiosny najgorsze, w Chicago, Londynie i Magdeburgu najpomyślniejsze. We Lwowie w tym czasie podług obliczeń miejskiego biura statystycznego, przeciętna śmiertelność wynosiła na dzień 9.19, zmarło zatém w ciągu owego tygodnia około 64 osób. Tym sposobem Lwów trzyma prawie środek pomiędzy miejscowościami, pozostającemi obecnie w najpomyślniejszych i najgorszych warunkach sanitarnych i zbliża się w téj mierze najwięcéj do Rzymu, Bazylei i Sztokholmu. (Gaz. Lwowska.)

* **W Akademii Umiejętności** odbyło się dnia 16go b. m. pod przewodnictwem prof. Skobla posiedzenie komisyi językowéj. Pan Bełcikowski odczytał list pana Bliżińskiego w sprawie zbierania materyałów do słownika polskiego, tudzież niektóre przykłady dołączonego do listu słowniczka prowincyonalizmów. Na wezwanie przewodniczącego pan Wisłocki podjął się zrobić bibliograficzny spis dzieł, którychby użyć należało do staropolskiego słownika. Następnie przewodniczący czytał niektóre ustępy z nowéj seryi swoich „Uwag o skażeniu języka,“ przyczém ożywiona rozwinęła się dyskusya.

† **Kraków,** 22 czerwca. Dziś o godzinie 11 rano umarł X. Julian Złowodzki, kapłan téj popularności, że nie ma pewno w mieście nikogo, ktoby się nie zasmucił na wiadomość o jego śmierci. W r. 1831 służył wojskowo — następnie przez lat wiele był penitencyaryuszem kość ioła N. M. Panny w Krakowie — wreszcie proboszczem kaplicy Zygmuntowskiéj na Wawelu. Chlubił się z téj godności, gdy mógł mówić: że jest kapelanem oratorium Jagiellońskiego. Ukochał téż kaplicę ową z grobami Zygmuntów tak dalece, że jeszcze na parę godzin przed śmiercią troszczył się o zupełne skończenie jéj restauracyi, posyłając z łoża boleści do konserwatora zabytków, profesora Łepkowskiego z prośbą, aby wszelkich starań dołożył, iżby dzieło Jagiellońskie nie zmarniało. X. Złowodzki był kapłanem ubogich — służył wszystkim — a rozdawał wszystko, co posiadał. Pogrzeb jego będzie miał charakter smutku całego miasta, w którém go zwano „świętym kapłanem.“

* **Ogromne sprzeniewierzenie** odkryto w ostatnich dniach w banku narodowym w Syrakuzie. Ubytek w kasie wynosi 1,300.000 lirów. Dyrektor i kasyer banku zostali uwięzieni.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę, dnia 25 czerwca Prospera, bisk. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 1325 Chrzest i zaślubienie Anny Aldony Kazimierzowi W. — 1447 Koronacya Kazimierza Jagiellończyka. — 1628 Pobicie Szwedów pod Kwidzynem. — Bitwa pod Siołem.

Po jutrze w poniedziałek, dnia 26 czerwca Jana i Pawła, mm. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. Koronacya w Gnieznie Przemysława I. — 1660 Bitwa z Moskwą pod Lachowicami — 1660 Sejm zatwierdza traktat oliwski. — 1697 Sejm elekcyjny. — 1812 Otwarcie sejmu konfederacyjnego w Warszawie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 26 i zawiera: Lato (wiersz). — Jerozolima i żydzi, dawniéj i dziś. — Nowe prześladowanie unitów. — Pamiątki kościoła Trzemeszeńskiego (z rycinami). — Jak wielki jest świat? (d. c.) — Co tam słychać w świecie? — Gospodarstwo i przemysł. — Rozwiązanie szarady w Nr. 24. — Zadanie zgłoskowe. — Trudno ludziom dogodzić. — Odpowiedzi redakcyi. — Od redakcyi. — Kalendarz. — Inserat.

* **Warty** wyszedł nr. 103 i zawiera: Pius IX niech żyje. — Gdzie były liberały? — Główne daty z Piusowego żywota. — Mowa ks. Antoniego Kanteckiego filoz. dra na Wiecu z dnia 16 czerwca. — Milion gotówki przez Maryą Conscience, spolszczone p. M. (Ciąg dalszy.) Lady Gracya Babthorpe. Rys z dziejów prześladowania w Anglii (ciąg dalszy.) — Naród a religia przez * Poznań, nakładem księgarni E. Calliera 1876 (ciąg dalszy.) Kroniczka miejscowa.

* **Przeglądu Lwowskiego** wyszedł poszyt dwunasty i zawiera: Vivat Pius IX. przez księdza Edwarda Podoldolskiego. — Filozofia i jéj zadanie. VI. Skutki filozofii transcendentalnéj przez ks. Maryana Morawskiego S. J. — Andrzéj z Piasków Bobola przez Ludwika Zarewicza (c. d.). — Cerkiew rosyjska i jéj nauka o degmacie Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny, — Adres kapituły i kleru ruskiego ze Lwowa do J. E. Kardynała Ledóchowskiego. — Mowa Ojca św. — Notatki literackie. — Korespondencya z Krakowa. — Dzienniki i pisma lwowskie. — Ich wpływ w Krakowie. — Czém one są w istocie. — Odczyty. — Odczyt pana Pawła Popiela. — Kronika. — Obchód siedmiowiekowéj rocznicy odniesionego zwycięstwa nad Fryderykiem Rudobrodym. — Posłuchanie u Ojca św. Salus ex inimicis! — List Jego Emin. Kardynała-Prymasa do redaktora Wieńca. — Ze Lwowa: — Obchód trzydziestoletniéj rocznicy Pontyfikatu Ojca św. w Seminaryum ruskiém. — List pana St. hr. Małachowskiego do Redakcyi Przeglądu. — Obraz pana Siemiradzkiego. — Wiersz łaciński na cześć Ojca św. — Świętopietrze i telegram do Jego Emin. Kardynała Antonellego. — Spis rzeczy za ubiegłe półrocze.

Skrzynka do listów.

* Panu A. Olsztyńskiemu: Egzemplarz Kuryera przekażemy na pańskie imię poczcie w Rakonewicach, zkąd go Pan będziesz mógł odbierać.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Breza z Swiątkowa, Kościelski z Kąkolewa, Skarzyński z Chełkowa, Książe Czartoryski z Paryża, Libelt z familią z Czeszewa, Steinmann, kupiec z Berlina. Naundorf, kupiec z Berlina.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 23 czerwca

Żyto: za 2000 funt. wyżéj. wypowiedziano 1000 cent. na upłynione wypowiedzenia m. pł. na czerw. 162,50—1,50 pł. czer-lip. 161,50—61 pł. lip.-sierp 160 płc. 1,50 ż. wrz.-paź. 161.50—60,50 p. paźd.-list, 161 p. list.-grudz. 159 płc.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 199 żąd., czerw.-lip. 199,— żądano wrzes.-paź. 199,— żąd. Wypow. —— cent.

Owies: za 1000 kilo 190 płc. czerw.-lip. 184 żąd. wrz-paździ. 150 płc. żąd.;

Rzep per 1000 kil. 280 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent. w miejscu 65,50 marek żąd. czerw. i czer.-lip. 64.50 żd. wrz.-paź. 61,50 żd. paz-list. 62,— żd., list.-gr. 62,50 żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., stale, — wypowied. 20000 litr., w miejscu 50,20½ żąd. 49,90 płc. czr i czer.-lip. 49,60 ż. lip.-sierp. 49,80 ż. sier.-wrz. 50 p. wrzesień.-paź. 49,— pł.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, 7,60 —7,80 mar., na wrzes,-paź. 7,60 m.

Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar.

Łubin, niezmienny, żółty 10,—11,50 m., nieb. 10—11,60 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 36—39—42 m.

Siano 4—4,40 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 38,50—39,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 24 czerwca: żyto 162,50 marek, pszenica 199, — mar., jęczmień —,— mar. owies 190 m., rzep 280, m., oléj rzepiowy 64,50 m. okowita 49,60 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 50,50 ż. 49,90 pł.

Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenna piękn. stara 32,75 do 33,75 m. Pszenna nowa 30,50—31,50 m. Rżanna piękn. 29—29,50 m. Rżanna średnia 27—28,50 m. Rżanna na paszę 10—11 m Osucie pszenne 8—9 m.

Ceny targ. w Wrocławiu dnia 23 czerwca	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . . . 100 kilogr.	19	50	21	50	17	90
Żyto . . . . . = =	18	—	16	50	15	50
Jęczmień . . . . = =	16	80	15	30	14	30
Owies . . . . . = =	20	30	19	50	18	50
Groch do gotowania = =	20	50	19	—	17	50
Groch na paszę. . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . . = =	26	50	23	50	19	—
Rzep latowy . . = =	27	50	23	—	19	—
Rzep zimowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . . = =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . = =	27	—	25	—	21	—
Len . . . . . = =	24	—	22	—	18	—
Tatarka . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski. . = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona = =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała . = =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała		**Owies** czer.-lip.	176,—
czer.-lipiec	207,—	Wypow. żyta	9500
Lip.-sierp.	207,50	Wypow. okow.	50,000
Wrz.-paźdz.	211,50	**Kapitały**	
Żyto spok.		Galicyany	86,75
Czerwiec	162,—	Pr. pap. państ.	94,50
Czerw.-lip.	159.50	Poz. 4% list. z.	94,80
Wrz.-paźdz.	162,—	Poz. list. ren.	96,75
Oléj rzep. stale		Austr. los 1860	101,50
Luty	—,—	Włochy	72,—
Czerwiec	64,—	Amerykany	100,75
Wrz.-paźdz.	63,—	Turki	10,80
Okowita stale		7½% Rumuń.	17,75
w miejscu	51,80	Pol. lik. l. zast.	68,50
Luty	—,—	Rosyj. bknot.	266.60
Czerw.-lip.	51,80	Sreb. rnt. aust.	58,10
Sierp.-Wrz.	52,50	Aus. akc. kred.	445,—
Wrz.-paźdz.	51,90	Koléj Pań stw.	449,50
		Lombardy	145,50

Szczecin, dnia 23 czerwca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** spok.	
Lipiec	211,—	w miejscu	50,90
Lip.-sierpień	210,—	Czerw-lip.	50,70
Wrzes.-paźdz.	210,—	Lip.-sier.	50,90
Żyto słabo		Wrz.-paźdz.	51,—
Czerwiec	152,40	**Owies**	
Czerw.-lip.	153,—	Maj	—,—
Wrześ.paźdz.	155.50	Wrz-paź.	158,—
Oléj rzep. spok.		**Petroleum**	
Czerwiec	65,—	Jesień	12,75
Wrz.-paźdz.	62,50		

†

W Piątek dnia 23go czerwca zasnął w Bogu ś. p.

Edward Hrabia ze Sienna Potworowski

kapitan b. wojsk polskich, marszałek sejmu W. X. Poznańskiego.

Dzień eksportacyi i pogrzebu późniéj ogłoszony będzie.

Ciężko strapiona

Rodzina.

Przysieka. (1023)

---

†

Pośmiertne wspomnienie.

Po ciężkich cierpieniach zakończył wczoraj (1020)

Rendant konsystorski

Janowicz

dni swoje. Administracya miejska dotkliwą przez śmierć jego poniosła stratę. Zmarły sprawując przez wiele lat rozmaite urzędy honorowe i będąc wieloletnim reprezentantem miasta, zaskarbił sobie przez gorliwe urzędowanie i prawdziwe poświęcenie dla dobra ogółu niezatartą wdzięczność i pamięć, sięgającą po za kres jego życia

Poznań, 23 czerwca 1876.

Magistrat. Reprezent. miasta.

Ruch

społeczno-ekonomiczny

dwutygodnik, poświęcony kwestyom ogólno-ekonomicznym, a w szczególności sprawom

spółek i zabezpieczeniom

wychodzi w Poznaniu co 5 i 20 każdego miesiąca.

Przedpłatę kwartalną w ilości 3 marek przyjmują poczty i księgarnie, tudzież **Redakcya,** Plac Wilhelmowski Nr. 8.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** wyszła książka p. t. (1019)

Leon Potocki,

Urywek ze wspomnień pierwszéj mojéj młodości.

Cena 6 marek.

---

10 marek nagrody.

Na drodze w Dębinie wzdłuż wału kolei żelaznéj albo na moście do Starołęki prowadzącym **zgubiono** dnia 22go czerwca wieczorem **mały czerwony pugilaresik.** Oddawca odbierze powyższą nagrodę od (1021)

Braci Hugger.

ISIDOR LICHT
W POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Pewna Fabryka poszukuje

zawiadowcy

zarazem

kasyera;

żąda się 1500 M. kaucyi. Bliższe szczegóły pod lit. **A. L. B.** poste restante Poznań. (1015)

Donosiemy Szanownéj Publiczności, że handel zmarłéj śp. Maryi Bogusławskiéj pod tą samą firmą (165)

F. Bogusławski

na korzyść dzieci podpisani opiekunowie daléj prowadzić będą.

Ludwik Zielonka.
Leon Bieliński.

Znane powszechnie z dobroci swéj

8-konne lokomobile

własnego wyrobu, wraz z odpowiedniemi oryginalnemi angielskiemi parowemi młockarniami **Rustona, Proctor & Co.,** lub też bez nich, poleca (947)

Fabryka
machin i narzędzi rólniczych
H. Cegielskiego
w Poznaniu.

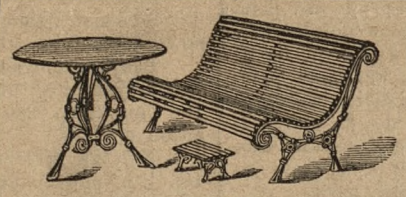

Balkonowe meble
Ogrodowe krzesła
Ogrodowe ławki
Ogrodowe stoły
Mleczarki
Szafy do lodu

w wielkim wyborze

poleca (819)

S. J. Auerbach — Poznań.

Szanownym Panom Obywatelom polecam gustownie a jak najtaniéj

Landauety, karety, najrozmaitsze
Wolanty najnowszéj konstrukcyi.

Reparacye wszelkiego rodzaju, jako też przeistoczenia przyjmuję i wykonuję wedle umowy spiesznie, rzetelnie po **cenach umiarkowanych.** (419)

Maksymilian Andruszewski,

dawniéj Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 51.

GWIAZDA

tygodnik illustrowany

poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcyą **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8⁰ na 16 str. druku: **Nauki** religijne, **Żywoty** Świętych, **Dzieje** narodu i piśmiennictwa polskiego, **Opowiadania** z przyrody i rady gospodarcze, **Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata** itp.

Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach

1 markę czyli 2 złote pol.

albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“

w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

Szafy do lodu
Żelazne
meble ogrodowe

poleca handel żelaza (952)

T. Krzyżanowski

Szewska ul. 17.

Stolarnia dla **budowli i mebli** w Poznaniu, **W. Garbary 53.**

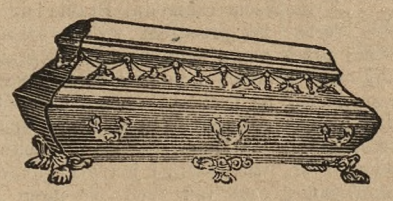

Skład **trumien,** **róg N. Rynku i ul. za Bramką** w Poznaniu.

S. Goszczyński.

Restauracya
SUJECKIEGO,

Stary Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią,** jak **najlepéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy, smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem,** mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie.

Pomieszkania

składające się: z czterech pokoi i kuchni oraz sześć pojedyńczych pokoi i 2 stajnie są do wynajęcia w (1022)

Grand Hôtel de France.

Majętność
Pakawie

jednę milę od stacyi kolei Wronek odległa, sprzedawać będzie w dniu **28 bm.** od godziny 9 zrana, najwięcéj dającemu za gotową zapłatą

inwentarz żywy

składający się z dobrze obrosłych **owiec, koni, źrebaków, bydła,** pomiędzy któremi **stadnik** czystéj rasy szwyckiéj, (1012)

Epir Samson, Pif-paf, Concurrence Victoire, Mignon i inne gatunki poleca prawdziwe z fabryki Wellera (Konopackiego)

Fontowicz.

Zawsze w największy wybór zaopatrzony mój (681)

Skład obuwia

wszelkiéj jakości wedle życzenia Szanownéj Publiczności.

Zamówienia wykonuje w przeciągu 12 do 24 godzin.

J. Skóraczewski

szewc, fabryka i skład Stary rynek 55, I piętro.

Ucznia

do natychmiastowego wstąpienia szuka (1018)

H. Wolkowitz

cukiernia Wilhelm. plac 12.

Towarzystwo

Młod. Przemysłowe

urządza

w niedzielę 25 czerwca 187

zabawę letn

w parku Wiktoryi

na którą wstęp jest dozwolony tkim listownie zaproszonym; zaś te, które dla braku adresu bnego zaproszenia nie otrzymały sobie w zabawie téj wziąść raczą się za pośrednictwem z członków Towarzystwa do na miejscu zgłosić. **ZARZ**

Walne Zebran

Towarzystwa Na wéj Pomocy I. K.

odbędzie się w Inowro wiu **dnia 3 Lipca** o godzinie przed południe lokalu p. Wituskiego, które uprzejmie zaprasza

Komitet

Karmel
słodow

na kaszel bardzo sku funt po 8 sgr., co dzień karmelki lepsze po 2 za funt,

pomadk

francuzkie i swéj fabryk

PRALIN

etc. etc. poleca zawsze cukiernia (9

A. Pfitzne

Poznań, Stary ryn

Kapelusze Pary

najnowsze oraz pracow

krawiecczyzny da

poleca

Kamilla Kardolińs

ulica Wilhelmowska 7

naprzeciw Hotelu de F

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie tanio się wykonują i są wsze w zapasie u (7

B. Loewenherz nas

A. Schlesinger.

Poznań, ul. Bramkowa Nr. obok rejencyi.

W Dom

Ślachc

przy Środzie są do

dwie klac

zaprzęgowe gniade 5" ca sokie. (10

Au & Bieliński

ulica Wilhelmowska Nr. **13** (obok król. banku)

polecają **francuzkie i angielskie korty, dreliszki, alpaki na ubiory** wiosenne i letnie; **paryskie koszule** białe i kolorowe, **krawaty, kapelusze** pilśniowe i słomkowe oraz **wszelkie artykuły dotyczące garderoby męzkiéj** po cenach stałych lecz jaknajprzystępniejszych.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.